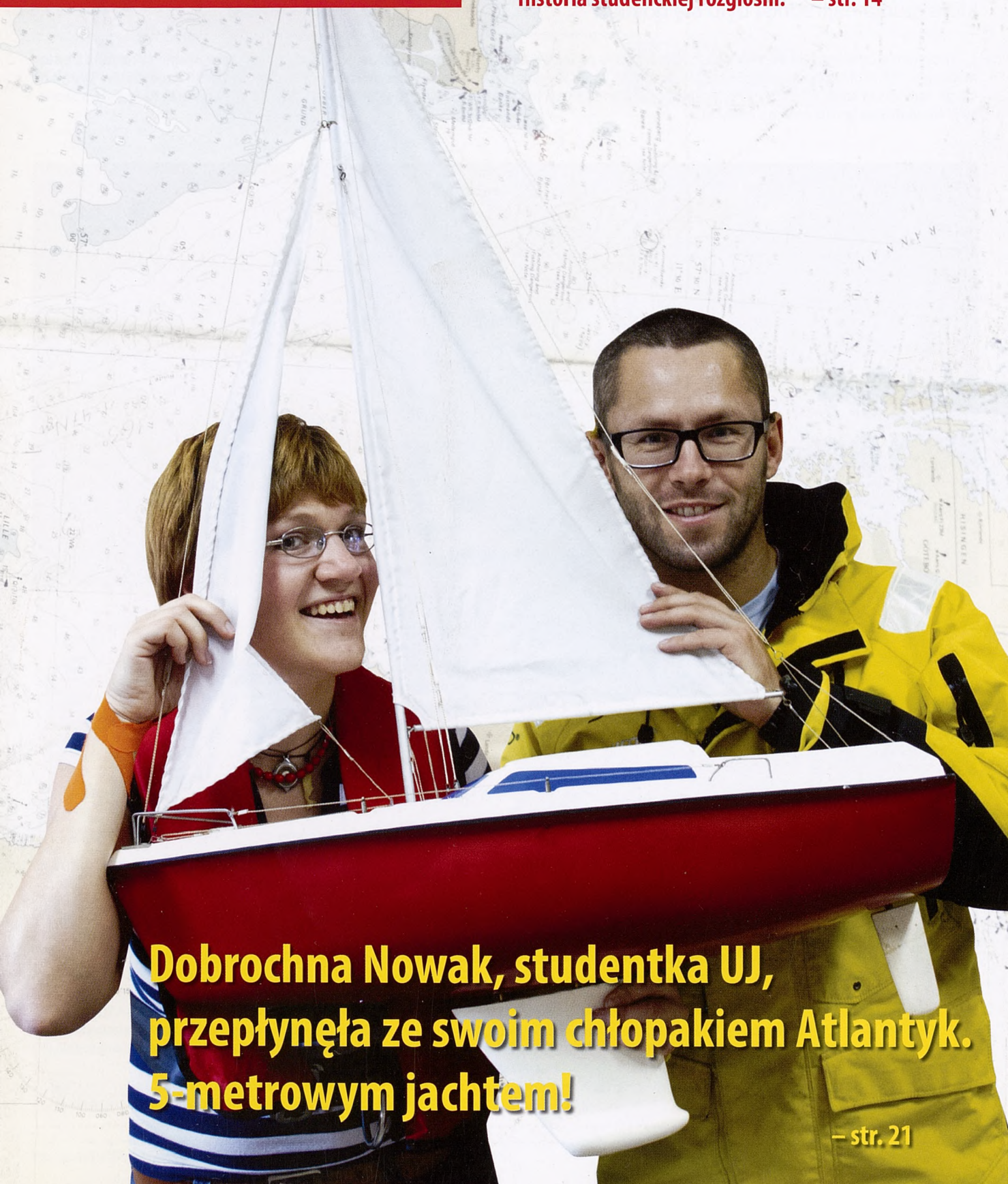


**Czy na UJ jest sprawny przepływ informacji?
Sprawdzamy! – str. 10**

**Zbliżają się MediaTory.
Wielka gala już blisko. – str. 12**

**Co z tą Radiofonią?
Historia studenckiej rozgłośni. – str. 14**



**Dobrochna Nowak, studentka UJ,
przełynęła ze swoim chłopakiem Atlantyk.
5-metrowym jachtem!**

– str. 21

Najpopularniejsze kierunki na UJ

Chcemy być dentystami, filologami i zarządzać kulturą



Które kierunki były najbardziej oblegane podczas rekrutacji na rok akademicki 2013/2014? Na które studia najtrudniej było się dostać?

W systemie Uniwersytetu Jagiellońskiego odnotowano ponad 33 259 zgłoszeń kandydatów. Największym zainteresowaniem cieszyła się stomatologia z 15 osobami na jedno miejsce. Warto dodać, że na kierunku lekarskim na jedno miejsce przypadało ponad 10 kandydatów. Wśród filologii największa konkurencja była na japonistyce (prawie 15 osób na miejsce), filologii angielskiej (14 osób na miejsce) oraz filologiach szwedzkiej i hiszpańskiej (po 10 osób na miejsce).

LISTA NAJPOPULARNIEJSZYCH KIERUNKÓW W ROKU AKADEMICKIM 2013/2014 WEDŁUG LICZBY OSÓB NA MIEJSCE

Lp.	Kierunek/Dziedzina	Typ	Liczba rejestracji	Limit górny	Liczba osób /miejsce
1	kierunek lekarsko-dentystyczny	jednolite magisterskie	855	57	15
2	neofilologia, specjalność: filologia orientalna – japonistyka	I stopnia	350	24	14,5833
3	neofilologia, specjalność: filologia angielska	I stopnia	831	60	13,85
4	zarządzanie kulturą i mediami, specjalność: moduł: zarządzanie mediami	I stopnia	418	35	11,9429
5	kierunek lekarski	jednolite magisterskie	2321	220	10,55
6	neofilologia, specjalność: filologia szwedzka	I stopnia	312	31	10,0645
7	neofilologia, specjalność: filologia hiszpańska	I stopnia	419	42	9,9762001
8	weterynaria	jednolite magisterskie	627	65	9,6462002
9	analityka medyczna	jednolite magisterskie	481	52	9,25
10	neurobiologia	I stopnia	339	40	8,4750004

LISTA NAJPOPULARNIEJSZYCH KIERUNKÓW W ROKU AKADEMICKIM 2013/2014 WEDŁUG ILOŚCI REJESTRACJI

Lp.	Kierunek/Dziedzina	Typ	Liczba rejestracji	Limit górny	Liczba osób /miejsce
1	kierunek lekarski	jednolite magisterskie	2321	220	10,55
2	prawo	jednolite magisterskie	2170	530	4,0942998
3	psychologia	jednolite magisterskie	1097	155	7,0774002
4	kierunek lekarsko-dentystyczny	jednolite magisterskie	855	57	15
5	neofilologia, specjalność: filologia angielska	I stopnia	831	60	13,85
6	farmacja	jednolite magisterskie	787	115	6,8435001
7	ekonomia, specjalność: ekonomia międzynarodowa, finanse, bankowość, ubezpieczenia	I stopnia	759	90	8,4333
8	psychologia, specjalność: psychologia stosowana	jednolite magisterskie	687	180	3,8167
9	weterynaria	jednolite magisterskie	627	65	9,6462002
10	fizjoterapia	I stopnia	610	82	7,4390001

OPR. MATEUSZ WAWRZYNOWICZ, WWW.UJ.EDU.PL

InterweniUJ z nami!

Czy wpadlibyście na to, że w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ nie ma żadnego sprzętu do nagrywania dźwięku, dostępnego dla studentów? Albo na to, że zajęcia wieczorowe odbywają się tam często dużo wcześniej niż dzienne? Na pewno zauważacie wiele podobnych absurdów na swoich wydziałach. Coś Was śmieszy, drażni, chcielibyście coś zmienić? Piszcie do nas na adres: wuj.redakcja@gmail.com. Postaramy się dociec dlaczego tak jest, kto za to odpowiada i poszukamy możliwych rozwiązań.

REDAKCJA



Znajdź „WUJ-a” na FaceBooku!

Na naszym profilu znajdziesz część artykułów publikowanych w wersji papierowej pisma, wieści z UJ, ciekawe teksty pochodzące z innych pism, a także materiały dotyczące życia akademickiego. Na FaceBooku mamy też dla Was konkursy, galerie zdjęć, wiadomości o wydarzeniach kulturalnych i... niespodzianki. Do zobaczenia w internecie!



W ramach projektu Polska Akademia Dzieci, 21 października w Auditorium Maximum odbyła się inauguracja roku akademickiego 2013/2014 dla najmłodszych. Młodzi naukowcy już wiedzą, po jaką prasę sięgać.



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków **Wydawca:** Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com, strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz **Zespół:** Justyna Kierat (rysunki), Anita Gorczycka, Alicja Szyrszeń, Anna Michałowska, Ewa Sa-

blik, Magda Zarzycka, Jolanta Pabian, Joanna Pawlik, Małgorzata Koziej, Marta Zabłocka, Barbara Adamek, Ewa Sas, Martyna Słowik, Katarzyna Rodacka, Marta Różańska, Justyna Cizek, Małgorzata Marchwiana, Karolina Jędras, Damian Wiśniowski, Kajetan Owczarek, Emil Regis, Tomasz Ramus, Wojtek Kamiński (foto), Mateusz Wawrzynowi i Mateusz Wiskulski **Korekta:** Ewa Kuśmerek **Okładka:** Fot. Hanna Sokółska **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński **Reklama:** wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 30 października 2013 r. Druk: Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adyustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Co słychać na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wieści z uczelni

Odznaczeni przez miasto



Dzięki decyzji Rady Miasta Kraków stanie się bogatszy o dwóch nowych honorowych obywateli. Ten zaszczytny tytuł to najwyższe wyróżnienie nadawane w dowód uznania osobie mogącej pochwalić się wielkimi zasługami dla naszego miasta. Tym razem wyróżnieni zostali dwaj profesorowie krakowskich uczelni. Radni Krakowa pragną nadać honorowe obywatelstwo profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysławowi Stróżewskiemu, wybitnemu naukowcowi zwanemu również ojcem chrzestnym krakowskich filozofów, który w tym roku ukończył 80 lat. Honorowe obywatelstwo przyznane zostanie także profesorowi Politechnik Krakowskiej Stanisławowi Juchnowiczowi, architektowi i urbanście, który obchodził w tym roku 90 urodziny.

MAŁGORZATA KOZIEJ

Działalność wydziału wyróżniona

Prezydium Polskiej Komisji Akredytacyjnej wysoko oceniło funkcjonowanie Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ. Opinia wydana została w oparciu o następujące kryteria: strategii rozwoju, jakości kształcenia, prowadzonych badań naukowych, a także współpracy krajowej i międzynarodowej. Kontrola wydziału wypadła pozytywnie i wszystkie powyżej wymienione wymagania zostały uznane za spełnione. Następnej oceny działalności możemy spodziewać się dopiero w roku akademickim 2020/2021.

MAŁGORZATA KOZIEJ

Nowe oblicze Collegium Maius



Na dziedzińcu Huta pojawiły się rzeźby znanych postaci kultury i nauki związanych z Uniwersyteciem Jagiellońskim. Autorem dzieł jest Karol Badyna. Patronem tej na nowo zagospodarowanej przestrzeni jest Karol Estreicher, twórca muzeum UJ, którego popiersie umieszczone zostało na honorowym miejscu. Pozostałe portrety przedstawiają Juliana Aleksandrowicza, Antoniego Kępińskiego i króla Kazimierza Wielkiego. Autor – Karol Badyna – to profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, autor wielu rzeźb w kraju i za granicą, chociażby serii sześciu „ławeczek Jana Karskiego”. Entuzjasta sztuki portretowej, który zebrał w swoim dorobku pokaźną liczbę realizacji pomnikowych.

MAŁGORZATA KOZIEJ

CEP na UJ



Już tylko pół roku pozostało do planowego oddania budynku Centrum Edukacji Przyrodniczej, nowej jednostki uniwersyteckiej, która powstaje przy ulicy Gronostajowej. Centrum, prawie w całości sfinansowane ze środków unijnych, będzie miejscem o bogatej ofercie edukacyjnej. Znanie już w Krakowie ekspozycje, w tym zbiory Muzeów Zoologicznego i Geologicznego, wystawa Zakładu Antropologii Instytutu Zoologii oraz część wystawy paleobotanicznej Instytutu Botaniki, znajdują w budynku CEP nową siedzibę. Poza częścią muzealną, prowadzona będzie także działalność dydaktyczna, skierowana do uczniów na różnych szczeblach edukacji. Planowane są akcje promujące ochronę środowiska i zwiększenie świadomości ekologicznej, zajęcia dla osób niepełnosprawnych oraz zajęcia terapeutyczne. Okazją do odwiedzin będą również liczne imprezy, wśród nich Festiwal Nauki i Noc Biologów. Centrum będzie jednocześnie miejscem realizacji projektów naukowych, dotyczących głównie bioróżnorodności, biogeografii i entomologii. Pełne funkcjonowanie nowoczesnego CEP rozpocznie się w 2015 roku.

EWA KLEWAR

Złoty medal dla profesora

Jerzy Gadomski, emerytowany profesor Instytutu Historii Sztuki UJ, otrzymał Złoty Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Zaszczytne wyróżnienie przyznane zostało przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego na wniosek Collegium Atrium. Wręczenie odbyło się 11 października, z rąk Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – profesor Małgorzaty Milanowskiej. Odznaczony należy do najwybitniejszych polskich historyków sztuki. Jego dorobek naukowy, poświęcony głównie sztuce średniowiecznej, a zwłaszcza malarstwu tablicowemu epoki gotyku składa się niemal z 90 publikacji, w tym pięciu książkowych. Najważniejsze dzieło – trytomowa synteza „Gotyckie malarstwo tablicowe w Małopolsce” – przyniosło autorowi (w 1996 roku) prestiżową nagrodę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (tzw. polskiego Nobla) w zakresie nauk humanistycznych i społecznych. Rok później, profesor otrzymał również Laur Jagielloński za wybitne osiągnięcia naukowe.

JOANNA PAWLIK

Profesor UJ wyróżniony w Szwecji

Już niedługo godnością doktora honoris causa Soedertorn University w Sztokholmie będzie mógł się poszczycić prof. dr hab. Piotr Sztompka. To nie pierwsze wyróżnienie tego wybitnego naukowca. Wielokrotnie nagradzany i doceniany w Polsce i na całym świecie jest obecnie kierownikiem Zakładu Socjologii Teoretycznej UJ. Jest autorem ponad dwudziestu książek z dziedziny socjologii, w większości opublikowanych w USA i Wielkiej Brytanii. Jego publikacje były tłumaczone na siedem języków, w tym na tak egzotyczne, jak indonezyjski, chiński czy japoński. Prestiżowy tytuł zostanie nadany profesorowi podczas uroczystości, która odbędzie się 22 listopada w Sztokholmie.

MAŁGORZATA KOZIEJ

Wydziały docenione

Oceniono potencjał jednostek naukowych i wskazano najbardziej prestiżowe, które uzyskały kategorię „A +”. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, podkreśliła, że 37 wyróżnionych tą kategorią jednostek stanowią elitę i wizytówkę polskiej nauki. Członkowie Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych analizowali i porównywali dorobek naukowy instytutów naukowych i badawczych oraz wydziałów. Na podstawie parametrycznej oceny wyłoniono cztery grupy w kategoriach: A+, A, B, C.

Kategorie to miernik sukcesów badawczych jednostek, ale też ważny wskaźnik mający wpływ na wysokość przyznawanej dotacji. Im wyższa kategoria, tym większy grant na badania statutowe i możliwości

Polskiej Akademii Dzieci

Inauguracja roku akademickiego dla najmłodszych

W ramach projektu Polska Akademia Dzieci, której współuczestnikiem jest Uniwersytet Jagielloński, 21 października w Sali Wystawowej Auditorium Maximum odbyła się inauguracja roku akademickiego 2013/2014 dla najmłodszych.

Na to niecodziennie wydarzenie zostali zaproszeni uczniowie ze szkół Krakowa i okolic wraz z nauczycielami. Początek inauguracji przypieczętowało uroczyste ślubowanie, podczas którego młodzi studenci zobowiązywali się chętnie do sumiennego pełnienia obowiązków oraz przestrzegania zasad panujących na uniwersytecie.

Po krótkim wprowadzeniu nastąpiła część wykładowa. Projekt Polska Akademia Dzieci zakłada wystąpienie „Młodego wykładowcy” – osoby w wieku 6-12 lat, a następnie pracownika naukowego. Podczas inauguracji swoją prezentację pod tytułem „Najdziwniejsze zwierzęta świata” wygłosiła uczennica Anna Kożuch ze Szkoły Podstawowej im. Króla Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach. Dziewczynka zainteresowała widownię przekazanymi w ciekawy sposób treściami, kolorowymi zdjęciami oraz informacjami, na które sala bardzo żywo reagowała. Następnie swój wykład zaprezentowała dr Anna Ptak, pracownik Zakładu Fizjologii i Toksykologii Rozrodu, Instytutu Zoolo-



gii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Temat „Nasz toksyczny dom”, jak sama prelegent przyznała dość drastyczny, w rzeczywistości miał być odpowiedzią na pytanie, czy w naszych domach jest bezpiecznie. Okazuje się, że również dzieci mają wpływ na zneutralizowanie wydzielanych związków chemicznych, które mogą zaszkodzić zdrowiu oraz życiu człowieka.

Obie prezentacje zainspirowały do zadawania pytań, na które zarówno Ania Kożuch jak i dr Anna Ptak udzieliły wyczerpujących odpowiedzi. Uczniowie już z niecierpliwością czekają na kolejne spotkanie Polskiej Akademii Dzieci, które odbędzie się w listopadzie. Informacje o projekcie znajdują się na stronie internetowej www.akademiadzieci.wordpress.com.

MAGDALENA PULIKOWSKA

występowania o środki unijne. Jednostki naukowe porównywane były w czterech grupach nauk: nauki humanistyczne i społeczne, nauki o życiu, nauki ścisłe i inżynierskie, nauki o sztuce i twórczości artystycznej. Oceniane były osiągnięcia naukowe i twórcze, potencjał naukowy oraz materialne efekty działalności naukowej. Kategorię naukową A+ otrzymały następujące wydziały UJ: Wydział Polonistyki, Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii, Wydział Chemii i Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

ALICJA SZYRSZEŃ

Docenieni przez „Time”

Magazyn „Time” wydał książkę o tytule „100 New Scientific Discoveries” opisyującą najważniejsze współczesne odkrycia z różnorodnych dziedzin nauki. Jeden z rozdziałów poświęcony został współczesnym odkryciom archeologicznym. Zawarto w nim szeroką wzmiankę o badaniach prowadzonych przez ekipę z Instytutu Archeologii UJ. Od 2006 roku grupa ta prowadzi badania w Nakum (północno-wschodnia Gwatemala). Ich badania dotyczą majologii, która w Polsce wciąż jest mało znaną dziedziną. Archeolodzy w badanym przez siebie obszarze w latach 2006-2011 odkryli nieobrobowany grobowiec królewski. W jego wnętrzu znalazł się napierśnik pokryty napisami hieroglificznymi. W tym czasie odkryto również kamienną stelę z wizerunkiem władcy i fryz ukazujący bóstwa Majów.

W tym roku archeolodzy odkryli obiekty służące m.in. do obserwacji astronomicznych, kompleks mieszkalny oraz boisko do gry w piłkę. Zdjęcia odkryć znaleźć możecie na stronie: www.farkha.nazwa.pl/nakumnowe.

EWA SAS

Alkohol z UJ wyróżniony

Wina na medal

Podczas 11. Międzynarodowych Targów Wina w Krakowie EnoExpo 2013 doceniono dwa wyroby z uniwersyteckiej Winnicy Nad Dworskim Potokiem. Brązowy medal EnoExpo 2013 win polskich zdobyły Muscat 2012 i Regent 2012.

Posiedzenie Komisji Konkursowej odbyło się 21 października. Miało na celu wyłonienie laureatów 5. Konkursu Polskich Win o Medal Targów EnoExpo 2013.

Winnica Uniwersytetu Jagiellońskiego często nazywana jest „małą Toskanią”, choć znajduje się w Bochni koło Krakowa. Jest jednak łudząco podobna do francuskich, czy włoskich winnic. Jej nazwa – Nad Dworskim Potokiem – wzięta się od rzeki przepływającej poniżej. Po-

stała w odpowiedzi na potrzeby dydaktyczne uniwersytetu, w szczególności Wydziału Farmacji, kształcącego enologów, oraz Instytutu Geografii i Instytutu Nauk Geologicznych. Pierwsze krzewy winorośli zostały zasadzone w kwietniu 2005 roku. Były to odmiany dobrze znoszące mrozy, dochodzące do – 32 °C. Wszyscy enolodzy są zgodni co do tego, że żeby wino miało pełny, ostateczny smak, musi minąć 4-5 lat. Mimo tego, uniwersytecki wyrób zo-



stały doceniony po raz pierwszy już w 2008 roku, na międzynarodowym konkursie organizowanym przez uniwersytet w Mariborze, kiedy otrzymał wyróżnienie za debiut wśród win z ośmiu uniwersytetów europejskich. Główną ideą konkursu jest promocja polskich win. Produkty były oceniane przez jury, składające się z doświadczonych dziennikarzy i specjalistów w dziedzinie wina.

EWA SABLIK



Klinika Szczeklika

II Katedra Chorób Wewnętrznych CM UJ przy ulicy Skawińskiej 8 w Krakowie przez mieszkańców miasta od dawna zwana była Kliniką im. prof. Andrzeja Szczeklika. Od września miejsce już oficjalnie może szczycić się tą nazwą.



Wybitny profesor w klinice przepracował czterdzieści lat. Była dla niego wyzwaniem: z przynębiającego szpitala przeobrażał ją w klinikę swoich marzeń. W miejsce, gdzie pacjent otrzymuje profesjonalną i życzliwą, ludzką opiekę.

Apel do Rektora UJ o uczczenie pamięci Andrzeja Szczeklika poprzez nadanie klinice jego imienia podpisało ponad 30 osób – artystów, pisarzy i poetów.

Profesor Andrzej Szczekliki urodził się w Krakowie i tutaj ukończył

studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika. Swoje dalsze kształcenie kontynuował między innymi w Stanach Zjednoczonych i Szwecji. Jako wybitny specjalista istotnie przyczynił się do rozwoju medycyny, wielokrotnie zostawał laureatem prestiżowych nagród, był autorem ponad 600 prac naukowych. Honorowy członek The Royal College of Physicians w Londynie, odkrywca genetycznego podłoża astmy oskrzelowej, doktor honoris causa Akademii Medycznych we Wrocławiu, Warszawie, Katowicach, Łodzi oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako rektor Akademii Medycznej w Krakowie doprowadził do włączenia wydziałów medycznych do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pacjenci wspominają, że jako lekarz prócz ciała, leczył także duszę. Powiedział kiedyś, że „w gruncie rzeczy medycyna to bardzo humanistyczna nauka” i swoją postawą udowadniał prawdziwość tej tezy. Człowiek nie tylko medycyny, ale i sztuki, ciepły i życzliwy, rozmowę z pacjentem uważał za esencję swojego zawodu. Do ostatnich chwil, spędzonych w szpitalnym łóżku, oddany był pracy. W 2008 roku otrzymał Order Ecce Homo „za bezinteresowność i profesjonalizm, za wielkie serce oraz ujmującą wrażliwość duchową w obszarze medycyny i sztuki”. Właśnie takim zapamiętali go jego pacjenci, przyjaciele i współpracownicy.

EWA KLEWAR

Rekonstrukcja antycznego browaru

Karolina Rosińska-Balik, doktorantka UJ, zrekonstruowała jeden z najstarszych na świecie browarów, którego pozostałości odkryto w Egipcie.



Stanowisko Tell el-Farcha badane jest od piętnastu lat przez Polską Ekspedycję Archeologiczną do Wschodu Deltę Nilu. Akcją kierują prof. dr hab. Krzysztof Ciałowicz z Instytutu Archeologii UJ oraz dr Marek Chłodziński z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. W szczątkach osady funkcjonującej na terenie Egiptu w okolicach trzeciego tysiąclecia p.n.e. polscy archeologowie znaleźli m.in. złote figury władcy i jego syna oraz browary służące lokalnej ludności. – Przez wieki piwo było dla Egipcjan głównym artykułem spożywczym. Liczy prawie 5 tysięcy lat, a dzięki

naszym wykopaliskom wiemy, że tradycja ta sięga jeszcze głębiej – wyjaśnia mgr Rosińska-Balik.

Instalacja naśladująca egipski pierwowzór przypomina w planie trójkątną koniczynę otoczoną murem o wysokości do 60 cm. Składa się z trzech oddzielonych wąskimi ścianami gniazd na kadzie i mierzy około 3,4 m na 4 m. Aby ustabilizować naczynia służące do warzenia piwa, zastosowano bazę w postaci glinianej bryły, otoczonej glinianym pierścieniem z wyrażną przerwą.

Proces trójwymiarowej rekonstrukcji browaru podzielono na

etapy. Najpierw wprowadzono do przestrzeni komputerowej oryginalny rysunek terenowy. Posłużył jako baza do utworzenia trójwymiarowej kopii obiektu. Następnie odtworzono podstawowy budynek wykorzystany do wzniesienia kompleksu – trzy rodzaje cegieł wykonanych z mułu połączonego z siewką. Umożliwiono w ten sposób rozpoczęcie kolejnego etapu rekonstrukcji, polegającego na żmudnym układaniu cegieł. Dla większej przejrzystości podstawowej struktury tylko częściowo wzniesiono ściany w ich maksymalnych wymiarach oraz zrekon-

Przez wieki piwo było dla Egipcjan głównym artykułem spożywczym. Na zdjęciu zrekonstruowany browar.

struowano kompletnie zaledwie jedną z kadi. Pozostałe gniazda przedstawione zostały w różnych stadiach, co pozwoliło na pokazanie wszystkich detali związanych z ich budową.

KAJETAN OW CZAREK,
WWW.NAUKAWPOLSCIE.PL

Nasza uczelnia w Londynie

UJ na obczyźnie

Mało kto wie o tym, że nasza uczelnia ma swój projekt w Londynie. Od dwóch lat prowadzony jest w tym mieście Polski Ośrodek Naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego (PON).

Trzy lata temu Uniwersytet Jagielloński zawarł współpracę z Polskim Uniwersytem Na Obczyźnie (PUNO). Przez rok tej działalności przyglądały się Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Dopiero wówczas podjęły decyzję o wsparciu projektu.

PROMOWAĆ POLSKĘ I UJ

Celem PON jest poprzez edukację dodanie pewności siebie Polakom, którzy znajdują się na Wyspach, a jednocześnie promowanie polskiej nauki oraz samego Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Szacuje się, że w Wielkiej Brytanii jest od 800 tysięcy do miliona Polaków. To jednak nie przekłada się na świadomość Polski wśród Brytyjczyków. Półtora roku temu MSZ przeprowadziło badania, z których wynikało, że 66 % Brytyjczyków nie jest w stanie wymienić ani jednego polskiego miasta – zauważa dr hab. Arkady Rzegocki, kierownik projektu. Przypada także, że lokalizacja PON UJ nie była przypadkowa: – Wielka Brytania jest po Stanach Zjednoczonych drugim pod względem znaczenia rynkiem edukacyjnym świata. Londyn razem z Oxfordem i Cambridge tworzą tzw. złoty trójkąt, jedno z najważniejszych centrów naukowo-edukacyjnych świata. Poza tym w Londynie czy Cambridge mają swoje filie najlepsze uczelnie amerykańskie.

CO MOŻNA STUDIOWAĆ?

Obecnie wraz z PUNO Polski Ośrodek Naukowy prowadzi następujące studia podyplomowe: Polsko-brytyjskie partnerstwo strategiczne w UE i NATO (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ) i Nauczanie języka polskiego i kultury polskiej jako drugich (Wydział Polonistyki UJ). W tym roku po raz pierwszy w ofercie pojawiły się studia magisterskie ze stosunków międzynarodowych (WSMiP studia prowadzone przez Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ). – Zajęcia są prowadzone w systemie e-learningowym oraz podczas dwóch zjazdów w Krakowie, konkretnie w lutym i w czerwcu. Zależało nam, aby były to stu-



Polski Ośrodek Naukowy jest przedsięwzięciem prestiżowym, które wspomaga nasz kraj i naszą uczelnię zarówno pod względem naukowym, jak i reprezentacyjnym.

dia elastyczne – wyjaśnia dr hab. Rzegocki.

Polski Ośrodek Naukowy prowadzi także Warsztaty Dziennikarstwa i PR oraz Seminarium doktoranckie z zakresu stosunków międzynarodowych i politologii.

Nie ma znaczenia, czy na zajęcia uczęszcza osoba polskiego pochodzenia, Brytyjczyk bądź student Uniwersytetu Jagiellońskiego przebywający w Londynie na wymianie. – W przeciągu dwóch lat funkcjonowania nasze studia podyplomowe ukończyło około stu absolwentów. Zawsze mają one charakter kameralny, rocznie przyjmujemy od 15 do 25 osób. Zależy nam też na bliskim kontakcie wykładowcy ze studentami – podsumowuje dr hab. Rzegocki. PON UJ organizuje także imprezy otwarte, w których dotychczas uczestniczyło ponad półtora tysiąca osób. Były to konferencje, wykłady i lunchy organizowane z Ogniskiem Polskim. Gośćmi tych wydarzeń byli m.in. książę Kentu czy wnuczka Winstona Churchilla – Celia Sandys. Inne projekty realizowane

obecnie przez PON to: serwis o wydarzeniach polskich w UK, Żywa Pracownia Kultury Polskiej, przygotowywanie Antologii emigracyjnej myśli politycznej, badanie potrzeb edukacyjnych Polaków żyjących w UK, lekcje w szkołach sobotnich, Jagiellońska Szkoła Przedsiębiorczości i Jagiellońska Szkoła Letnia. Warte wspomnienia są także granty badawcze przyznawane brytyjskim naukowcom, którzy pragną w swych badaniach zająć się tematyką Polski i naszej kultury. Dzięki temu osobiście przyczyniają się do szerzenia wiedzy o Polsce w swoim kraju.

PRESTIŻ I PROMOCJA

Polski Ośrodek Naukowy ma również ofertę dla osób, które przebywają w Polsce: – Po pierwsze jest możliwość skorzystania z praktyk, na przykład w ramach programu Erasmus. Mieliśmy też studentów, którzy z Polski przyjeżdżali na zajęcia do Wielkiej Brytanii. Część naszych kursów czy warsztatów może również zainteresować studentów przebywa-

jących na wymianie w Londynie – wylicza dr hab. Arkady Rzegocki. Dodaje jednak, że studia magisterskie prowadzone są w trybie zaocznym, odpłatnie.

PON bez wątpienia jest przedsięwzięciem prestiżowym, które wspomaga nasz kraj zarówno pod względem naukowym, jak i reprezentacyjnym. Sami jego twórcy doskonale zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży: – To jest bardzo ważny projekt. Nigdy o Uniwersytecie Jagiellońskim nie mówiło się tak dużo, jak w ciągu ostatnich dwóch lat. Na bieżąco budujemy markę na tym bardzo konkurencyjnym rynku edukacji. Jestem przekonany, że przynosi to wymierną korzyść uniwersytetowi, Polakom, jak również Brytyjczykom, którzy mają okazję poznać naszą uczelnię i nasz kraj – podsumowuje.

EWA SAS

135 lat Krakowskiego Chóru Akademickiego

Leć pieśni w dal

Pod koniec miesiąca Krakowski Chór Akademicki będzie obchodził jubileusz 135-lecia. Obchody rozpoczną się w symbolicznym dniu – 28 listopada. 135 lat wcześniej tego dnia chór wystąpił po raz pierwszy na wieczorku mickiewiczowskim. Działał wtedy jeszcze jako nieformalna grupa studentów przy Czytelnicy Akademickiej.

Od tego czasu wiele się zmieniło. O historii i współczesności opowiada Paulina Grębowiec, członkini chóru żeńskiego i mieszanego, zajmująca się także archiwizacją dokumentów i pamiątek.

Jak powstał Chór?

Działalność Krakowskiego Chóru Akademickiego rozpoczęła się od wieczorków mickiewiczowskich, które były niezwykle ważne, kiedy Polska była jeszcze pod zaborem. Rolą chóru było krzewienie kultury polskiej. Realizowano to między innymi przez cykle koncertów w uzdrowiskach, czy występy związane z ważnymi wydarzeniami historycznymi np. uroczystości 500-lecia wiktoria grunwaldzkiej. Chór towarzyszył mieszkańcom Krakowa, gdy na Wawelu składano prochy Adama Mickiewicza, kiedy swoją działalność rozpoczynał Teatr im. J. Słowackiego, a także podczas uruchamiania pierwszego w Krakowie studia nagraniowego Polskiego Radia.

Skoro Chór ma tak długą historię, z pewnością znasz jakieś ciekawostki z jego przeszłości?

Do nieformalnych wielbicieli chóru należał Ignacy Jan Paderewski. Miał objąć patronat nad trasą koncertową po USA mającą się odbyć, z tego co pamiętam, w 1926 roku. Niestety, nie doszła ona do skutku z powodu problemów finansowych i organizacyjnych.

W historii chóru jego członkami było wiele znanych osób. Wśród chórzystów byli np.: ojciec dr Andrzej Ruszała, Wojciech Węgrzyn – obecny wiceminister sprawiedliwości, a także Jerzy Bahr, dyplomata, były ambasador w Kijowie i Moskwie.



W latach 1904 – 1914 w chórze zapanowała moda pisania na siebie nawzajem wierszyków i epitafiów. Chórzyści w żartobliwy sposób charakteryzowali siebie nawzajem.

„Tu leży Pieter. Ten Ci miał dziwną naturę.
Na każdym wyższym tonie brał koloraturę.
Stąd taką sławę zyskał na śpiewaczej niwie.
Że albo kiksy puszcza lub śpiewa fałszywie.
Wreszcie tu spoczął, ale dusza w niebie buja.
Z Aniołami fałszywie śpiewa Alleluja”.

Wierszyki te zostały zebrane w specjalnym zeszycie „Wór miśternie a roztropnie ku wskakiwaniu osób wszelkiego stanu uczyniony, sprośnych a uciésznych fraszek pełen, czyli Cantorów Almae Matris psalterz naymilszy”. Został on przekazany dyrygentowi Bolesławowi Wallkowi-Walewskiemu na jego dziesięciolecie pracy artystycznej w 1913 roku.

Jak dziś wyglądają próby Chóru?

Spotykamy się dwa razy w tygodniu. W poniedziałki jest próba składu mieszanego. Oprócz Krakowskiego Chóru Akademickiego, który jest tradycyjnie męski, istnieje „bratni” chór żeński. Razem tworzą Chór Mieszany „Camerata lagellonica”. Czwartkowe próby są przeznaczone tylko dla panów. Próba zazwyczaj trwa od godziny 19. Rozpoczyna się rozśpiewką, która ma na celu przyzwyczajenie gardła do śpiewania. Potem przycho-



Z archiwum chóru. 25-lecie pracy artystycznej Bolesława Wallka-Walewskiego. 1929 rok.



W listopadzie chór będzie obchodzić 135-lecie istnienia.

dzi próba właściwa, kiedy przygotowujemy materiał na najbliższe koncerty. Spotkanie kończy się zawsze odśpiewaniem hasła „Leć pieśni w dal...”, które towarzyszy chórowi od 1897 roku. Na tym kończy się część oficjalna. Oczywiście nie rozchodzimy się do domów, však jesteśmy studentami.

28-30 listopada to czas obchodów jubileuszu 135-lecia Chóru. Jak będą wyglądały uroczystości?

Pierwszego dnia zostanie otwarta wystawa w Auditorium Maximum, przedstawiająca dzieje Chóru. Wieczorem odbędzie się wspólny koncert Chóru UJ Camerata lagellonica i męskiego chóru Grupa Polifonico Monteverdi z Udine (Włochy), który został przez nas zaproszony na obchody jubileuszu jako gość specjalny. Główne uro-

czystości są zaplanowane na sobotę, ponieważ spodziewamy się licznych przybycia chórzystów, nie tylko spoza Krakowa, ale nawet z zagranicy. W programie jest uroczysta msza w Kościele św. Anny, krótki koncert z polską muzyką sakralną, złożenie kwiatów na grobach dyrygentów i chórzystów na Cmentarzu Rakowickim, pamiątkowe zdjęcie na dziedzińcu Collegium Maius (wykonywane na każdym jubileuszu od 1925 roku) i wieczorny koncert w Auli Auditorium Maximum, połączony z bankietem. Zapowiada się wyjątkowe wydarzenie, bo na jednej scenie spotkają się nie tylko wszystkie pokolenia chórzystów, ale również wszyscy obecnie żyjący dyrygenci. Koncerty są bezpłatne, a więc zapraszamy!

ROZMAWIALI EWA SABLIK
I MATEUSZ WISKULSKI

Odkrycie uniwersyteckich archeologów

Wykopaliska na Altaju

Polscy i rosyjscy naukowcy na Altaju odkryli cztery kurhany (mogiły w kształcie kopca) sprzed 2,5 tysiąca lat. Niezwykłe wykopalisko znajduje się na stanowisku Czultukow Łog w rejonie miejscowości Manżerok. W ogromnych grobach pochowani zostali przedstawiciele koczowniców Wielkiego Stepu, zasiedlający pas od Altaju po stepy wschodnioeuropejskie. Zmarli ułożeni są w centralnej części kurhanu, pojedynczo, w pozycji skurczonej na prawym boku. Groby pokryte są kamiennym płaszczem, a ich wnętrza mają bogate wyposażenie – znaleziono tam m.in. sztylęty, noże i czekany, a także naczynia ceramiczne i metalowe przedmioty. Trzy kurhany wyglądają podobnie, ale jeden jest

zauważalnie inny. Naukowcy odkryli w nim szkielet młodej kobiety i niemowlęcia. – Kurhan ten charakteryzowało ubogie wyposażenie, natomiast bardzo ciekawy jest jego sposób budowy: zmarłego umieszczono w dużej skrzyni kamiennej, przykrytej dodatkowo od góry dwoma warstwami potężnych płyt – wyjaśnia PAP Łukasz Oleszczak, kierownik prac z ramienia Instytutu Archeologii UJ w Krakowie. To już druga wyprawa polskich naukowców. Na Altaj pojechali ponownie na zaproszenie prof. Andrieja Pawłowicza Boro-dowskiego z Instytutu Archeologii i Etnografii Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauk w Nowosybirsku.

EWA SABLİK, PAP



Dyktando w Londynie

Tytuł Mistrza Ortografii Polskiej zdobyła Agata Sadza, zawodowa tłumaczka. Działo się to 13 października podczas pierwszego Polskiego Dyktanda w Londynie. Zdobywczyni popełniła najmniejszą liczbę błędów spośród 50 piszących osób. Spotkanie zorganizowane zostało przez Polski Ośrodek Naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyktando przygotował prof. Władysław Miodunka z UJ.

MILENA DZIEDZIC, ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL

Otwarcie przedszkola na Kampusie UJ

Dzieci od najmłodszych lat odkrywają świat na różne sposoby. Przedszkole jest miejscem, które zapewnia im właściwe warunki do rozwoju. Uroczyste otwarcie przedszkola na Kampusie UJ odbyło się 22 października.

Organizatorem przedsięwzięcia jest Jagiellońskie Centrum Innowacji, spółka należąca do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród zaproszonych gości obecny był rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Wojciech Nowak, który zakończył swoje wystąpienie słowami: – Niech dzieci mają szczęśliwe dzieciństwo, a wtedy nie zapomną o uniwersytecie – mówi rektor. Zapewniła o tym pani Aleksandra Król, dyrektor przedszkola. Przedstawiła aspekty funkcjo-

nowania tej wyjątkowej, liczącej obecnie czterdziestu przedszkolaków placówki. Oprócz opieki wykształconej kadry, do dyspozycji dzieci przygotowano zabawki pobudzające zmysły, ogród, gdzie będą hodować rośliny oraz narzędzia do przeprowadzania prostych doświadczeń naukowych.

Na otwarcie przedszkola zaplanowano pokaz w wykonaniu dzieci wraz z tańcem i śpiewami. Rodzice byli dumni ze swoich pociec i tak samo podekscytowani jak one



podczas uroczystego pasowania, którego dokonał sam rektor za pomocą kwiatu słonecznika.

Dla dzieci oraz ich rodziców był to szczególny dzień. Teraz nadszedł czas poznawania świata. – Nic tyl-

ko odkrywaj i odkrywaj! – powiedział jeden z chłopców prezentujących się na scenie.

MAGDALENA PULIKOWSKA

Sonda. Jak przepływają wiadomości na UJ?

Rzeka informacji

Uniwersytet Jagielloński liczy aż ponad 50 tys. studentów i więcej niż 7 tys. pracowników. Aby każdy mógł tu bezproblemowo funkcjonować, potrzebny jest przepływ najistotniejszych informacji. Powinny one dotrzeć do wszystkich zainteresowanych i tych, którym brakuje czasu na poszukiwania.

Skąd czerpać niezbędną wiedzę o ciekawych wydarzeniach i zmianach na naszej Alma Mater? Jak studenci porozumiewają się między sobą? Czy mają dobry kontakt z wykładowcami i z jednostkami administracyjnymi wydziałów? Na te i inne pytania udzieliło odpowiedzi kilkoro studentów. Zbadaliśmy, które media według nich działają prężnie. Żacy ocenili też Samorząd Studentów i jego działalność w zakresie informowania innych.

Karolina Szafrńska, studia matematyczno-przyrodnicze (SMP)

Informacje czerpię głównie ze stron wydziałowych lub tego, co ktoś miły wrzuci na grupę na Facebooku. Według mnie najskuteczniej działają maile z dziekanatu, strach ich nie przeczytać. Natomiast jeśli chodzi o SSUJ – aż musiałam sprawdzić w wyszukiwarce co to za skrót. Z tej strony rzucają mi się w oczy tylko czasem jakieś plakaty na tablicy wydziałowej. Odnośnie do prowadzących uważam, że kontakt jest dobry. Jeśli nie odpowiadają na maila dłużej niż 2 dni, to zazwyczaj znaczy, że wiadomość nie dotarła i trzeba się pofatygować do nich osobiście.

Paweł Bazarnik, student filozofii

Wszelkie informacje czerpię z bezpośrednich kontaktów personalnych z członkami moich grup zajęciowych, zazwyczaj na korytarzach instytutu oraz za pomocą korespondencji mailowej. Odbieram również kolorowy biuletyn studencki przychodzący na moją skrzynkę mailową, jednak większość zawartych w nim informacji dotyczy spraw będących całkowicie poza obrębem moich zainteresowań czy choćby ciekawości. Poza świadomością istnienia internetowego biuletynu, papierowego periodyku i likwidowanego radia Radiofonia nie wiem nic o mediach studenckich, więc nie czuję się kompetentny, by je oceniać ani tym bardziej sugerować zmiany. Szczególnie chwałę sobie komunikację i współpracę między sekretariatem, a studentami.

Joanna Dudek, studentka zaawansowanych materiałów i nanotechnologii

Jako człowiek z natury leniwy informacje czerpię ze źródeł, które mam pod ręką. Zazwyczaj czytuję plakaty, od których jest aż kolorowo na wydziale FAiS. Niestety, zwykle dotyczą one spraw wydziału, więc wydarzenia całej uczelni mijają bez mojej wiedzy (w ten sposób przegapiłam kilka naprawdę ciekawych spotkań!). Oczywiście, jest jeszcze strona internetowa i „WUJ”, ale chęć zajrzenia do nich często ginie wśród gąszczu ważnych spraw. Myślę, że należy docenić pracę administratorów uczelnianej strony internetowej. Poza tym, w erze Facebooka wszelkie wiadomości dotyczące mojego kierunku roznoszą się z prędkością światła. Natomiast z prowadzącymi najłatwiej jest skontaktować się przez USOSweb.



Działalność Słowianek to ciężka praca, ale też zabawa oraz możliwość zwiedzenia całego świata. Zespół występował m.in. w Niemczech, Bułgarii, Austrii, Włoszech, Turcji, Izraelu, Kanadzie i Japonii. Słowianki miały zaszczyt występować przed tak znamienitymi osobami jak Ojciec Święty Jan Paweł II, Ksiądz Karol oraz Królowa Elżbieta II.

Anna Bednarz, studentka prawa

O ciekawych wydarzeniach i bieżących sprawach zwykle dowiaduję się z Facebooka, ponieważ polubiłam kilka stron związanych z uniwersytetem. Uważam, że są one świetnie przygotowane. Często też zdarza mi się zajrzeć bezpośrednio na strony internetowe uczelni i poszczególnych wydziałów. Odnośnie informacji dotyczących interesujących wydarzeń bardzo pomocna jest strona „Impreza All In UJ”.

Filip Ficek, student studiów matematyczno-przyrodniczych (SMP)

Wszystkiego dowiaduję się dzięki znajomym oraz mailom. Maile są ok, zwykle informują o najważniejszych sprawach, choć te od SS UJ często zawierają nieprzydatne wiadomości. Przepływ informacji między studentami i wykładowcami oceniam dobrze, w szczególności, że jestem na studiach międzywydziałowych, więc często kontakt z innymi uczącymi się jest utrudniony.

Tomasz Korandy, student prawa

Na pewno USOS nie działa skutecznie. Jeśli chodzi o stronę internetową, mam z nią jak najgorsze doświadczenia. Zarówno jeśli chodzi o szukanie informacji, jak i sposób ich przedstawienia. Szukającym rozrywki z całą powagą mogę polecić „ujotowskie” portale randkowo-matrymonialne (ala Spotted). Przepływ wiadomości bezpośrednio na wydziale oceniam bardzo pozytywnie. Wystarczy słuchać prowadzących lub znać ludzi, którzy słuchają.

ZEBRAŁA: EWELINA ŚLIWA

Skierowanie – monitorujemy kierunki studiów na UJ

Buddologia. Wschód warty zachodu

Co zrobić, kiedy nie mamy pomysłu na studia albo nie dostaliśmy się na wymarzony kierunek? Można spróbować czegoś „z zupełnie innej bajki”. Być może warto pogrzebać w naszych starych zainteresowaniach i odkryć na nowo zapomniane pasje.

Ramona Rak po maturze chciała dostać się na filologię angielską. Niestety zabrakło jej punktów. Buddologię potraktowała jako koło ratunkowe. Nie żałuje swojego wyboru, dziś jest już na drugim roku. – Pierwszy semestr pierwszego roku w dużej mierze poświęcony był filozofii, tej greckiej i indyjskiej. Co prawda już kiedyś byłam zainteresowana Indiami, ale nie zagłębiałam się w ich filozofię. Dowiedzieliśmy się, jak według mieszkańców Indii powstał świat, jak działa prawo Karma, wszystkie święte teksty, szkoły filozoficzne itd. Mielśmy też przedmiot o nazwie „Buddyzm w świetle kanonu palijskiego” – tu mogliśmy poznać reguły, którymi powinien kierować się mnich czy mniszka. Dowiedzieliśmy się, co to są Cztery Szlachetne Prawdy, Ośmiostopniowa Ścieżka Oświecenia, nirwana i wiele innych rzeczy. Język można wybrać jeden spośród trzech: pali, sanskryt i tybetański. Uczę się pali, bo dowiedziałam się, że jest najłatwiejszy – opowiada Ramona.



mioty dotyczące historii buddyzmu, wschodnich religii i filozofii, piśmiennictwa, a także gwarantuje zdobycie wiedzy ogólnej na temat nauk społecznych oraz naukę jednego z kanonicznych języków buddyjskich. Większość zajęć odbywa się przy Rynku Głównym 34.

INTERESY NA WSCHODZIE

Dr hab. Artur Przybysławski uważa, że program studiów jest bardzo szeroki. – Każdy student może wybrać swoją ścieżkę, zgodnie z zainteresowaniami. Nie ma chyba zapotrzebowania na więcej zajęć, a nawet jest ich za dużo do wyboru. Uczę języka tybetańskiego i filozofii buddyjskiej. W nauczaniu języka pomaga mi obecnie przyjaciel z Nepalu, świetny specjalista. W programie mamy zarówno klasyczny tybetański, łącznie z zajęciami z przekładu tekstu, jak i współczesny. Można więc uczyć się nie tylko martwego, ale również żywego języka – komentuje wykładowca. Pytany o to, co robić po buddologii, odpowiada: – Dla mnie najmocniejszą stroną kierunku jest to, że oferujemy bardzo dobrą znajomość języków orientalnych, którą można wykorzystać nie tylko w pracy naukowej, ale też będąc tłumaczem. Ludzie, którzy wiedzą, jak funkcjonuje Wschód, coraz bardziej mogą przydawać się biznesmenom, którzy będą chcieli prowadzić tam interesy – podsumowuje.

SKIEROWANIE

Buddologia to młody kierunek. Potrzeba trochę czasu choćby po to, aby wykształciła się na nim nowa kadra naukowców. Studia te możemy z pewnością polecić ludziom zafascynowanym kulturą Dalekiego Wschodu. Można zostać specjalistą w dość wąskiej dziedzinie. To świetna opcja jako drugi kierunek. W połączeniu z ogólnym wykształceniem humanistycznym może stanowić o dużej wartości na rynku pracy. Co ciekawe, w tym roku prawie wszyscy nowi studenci wybrali buddologię jako swój pierwszy kierunek, co nie miało miejsca w poprzednich latach. Następuje więc wyraźny wzrost zainteresowania tymi studiami. Traktuje się je też coraz poważniej.

JEDYNI W POLSCE

Mikołaj zaczął studiować buddologię w tym roku. Na razie trudno mu oceńić, czy zajęcia są ciekawe (rozmawialiśmy na początku października). Nieprzypadkowo wybrał jednak właśnie taki kierunek. – Chcę nauczyć się tutaj tybetańskiego. Jest to jeden z języków kanonicznych dla buddyzmu. Jako że interesuję się buddyzmem, chciałbym zgłębić go jak najlepiej. Myślę, że aby to osiągnąć, trzeba studiować teksty kanoniczne. Najlepiej robić to w oryginale. Z tego co się orientuję, jest to jedno z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie można się uczyć tego języka, jeśli nawet nie jedyne – stwierdza Mikołaj. Pytany o możliwości pracy po licencjacie, odpowiada tak, jak większość studentów buddologii. – Ideą studiów jest poszerzenie wiedzy. Jak ktoś chce się przygotować do zawodu, to może iść do zawodówki. Powinno się studiować to, co kogoś interesuje – ucina Mikołaj.

JAK, GDZIE, KIEDY

Buddologia to dość młoda specjalizacja na kulturoznawstwie. Od 2011 roku prowadzona jest w Katedrze Porównawczych Studiów Cywilizacji jako 3-letnie, dzienne studia licencjackie. Kurs obejmuje przed-

EWA SABLIK, MATEUSZ WISKULSKI



Wyjątkowe nagrody
studentów dziennikarstwa

7 edycji MediaTorów



Laureaci MediaTorów 2012.

MediaTory to plebiscyt, który od 2007 roku wyłania najwybitniejsze, zdaniem studentów dziennikarstwa, osobowości medialne. Tegorocznych laureatów poznamy 7 grudnia podczas uroczystej gali w Auditorium Maximum.

O tym, kto bierze udział w wyborze dziennikarskich autorytetów mówi nam Ewelina Bochenek, koordynator główny plebiscytu. – Do głosowania uprawnieni są studenci wszystkich polskich uczelni, na których dziennikarstwo funkcjonuje jako odrębny kierunek, umożliwiający uzyskanie tytułu magistra. Na początku były to tylko uczelnie publiczne, ale jest to już druga edycja, do której zaprosiliśmy również uczelnie prywatne. W sumie do głosowania uprawnionych jest blisko 10 tysięcy studentów z 19 uczelni w całej Polsce.

Nominacje w ośmiu kategoriach ogłoszono 25 września. Zostały wyłonione z propozycji nadesłanych przez studentów.

W kategorii ObserwaTOR nagradza się reportaże z różnych zakamarków świata.

- Krzysztof Miller „13 wojen i jedna”
- Paweł Smoleński „Arab strzela, Żyd się cieszy”

- Marek Wałkuski „Watkowanie Ameryki”
- Maciej Wasielewski „Jutro przypłynie królowa”
- Agata Grzybkowska, Wojciech Karpieszuk „Zabić geja” („Duży Format – Gazeta Wyborcza”)

NawigaTOR to kategoria, w której nagradza się publicystów za to, że dzięki nim poglądy młodych adeptów dziennikarstwa mogą pójść własną drogą.

- Bartosz Marczuk („Rzeczpospolita”)
- Robert Krasowski (teksty „Anatomia Siły”, „Anatomia Przypadku”, „Anatomia Słabości”)
- Michał Krzymowski („Newsweek”)
- Paweł Reszka („Tygodnik Powszechny”)
- Agnieszka Szydłowska (Program III Polskiego Radia)

TORpeda oznacza, że szybkość i rzetelność nie muszą się wykluczać.

- Karolina Hytrek-Prosiecka (TVN CNBC)
- Piotr Milewski (Radio Zet)
- Tomasz Skory (RMF FM)
- Robert Zieliński („Dziennik Gazeta Prawna”)
- Izabela Kacprzak i Grażyna Zawadzka („Rzeczpospolita”)

W kategorii DetonaTOR nagradza się publikacje, które wybuchły najgłośniej i najbardziej spektakularnie, nie tylko w świecie mediów.

- Bartosz Janiszewski „Skandal w fundacji pomocy dzieciom” („Wprost”)
- Cezary Łazarewicz „Orzeł może” („Tygodnik Powszechny”)

- Mariusz Szczygiel „Śliczny i posłuszny” („Duży Format – Gazeta Wyborcza”)
- Bertold Kittel i Jarosław Jabrzyk „W imieniu Kościoła” („Superwizjer”, TVN)
- Łukasz Frątczak i Tomasz Sekielski („Po prostu”, TVP1)

AkumulaTOR to nagroda za ładowanie pozytywną energią.

- Paweł Abramowicz („Fakty” TVN)
- „ASZdziennik”
- Filip Chajzer („Dzień Dobry TVN”, TTV)
- Marcin Meller („Newsweek”)
- Idalia Tomczak, Konrad Olszewski („Radar” Eska Rock)

ProwokaTOR to dziennikarz, który podejmuje decyzje, dające wszystkim do myślenia.

- Endy Gęsińska-Torres („Po prostu”, TVP1)
- Robert Mazurek „Pochodnie przeciw ludziom” („Rzeczpospolita”)
- Andrzej Stankiewicz
- Odejście z redakcji „Uważam Rze”

W kategorii InicjaTOR nagradza się innowacyjne i niekonwencjonalne pomysły.

- doc! photomagazine,
- Dorota Wodecka za książkę „Polonez na polu minowym”
- Jan Wróbel (Poranek Radia TOK FM)
- „WOK – Wszystko o Kulturze” (TVP2)
- Izabela i Witold Szablowsky za reportaż „Nasz mały PRL”

W kategorii ReformaTOR nagradza się materiały zmieniające na lepsze otaczającą nas rzeczywistość.

- Akcja „Jak urządzić świat?” („Gazeta Wyborcza”),
- Lech Mergler, Kacper Pobłocki i Maciej Wudarski za „Anty-Bezradnik Przestrzenny: prawo do miasta w działaniu”
- Cykl tekstów „Noc na ziemi” („Dwutygodnik”)
- Piotr Wagłowski (serwis vaggla.pl)
- Bartosz Marczuk i Wojciech Wybranowski za cykl artykułów o rodzinie Bajkowskich
- („Rzeczpospolita”)

Wyjątkową kategorią jest Auditorytet. To szczególne wyróżnienie za rzetelność i profesjonalizm. W głosowaniu pojawiło się kilka propozycji, jednak każdy mógł wpisać w ankiecie kogoś, kto stanowi dla niego autorytet. Nagroda przyznawana jest za całokształt pracy dziennikarskiej. Laureat zostanie ogłoszony 25 listopada.

Organizatorami siódmej edycji konkursu są Koło Naukowe Studentów Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ oraz Stowarzyszenie MediaTory. Gala wręczenia nagród wyróżnia się tym, że na scenie prowadzone są ciekawe rozmowy z laureatami. Oprawą muzyczną zajmie się DJ Gromee. Początek o godz. 17. Informacje o bezpłatnych wejściówkach znajdziecie na stronie internetowej: www.mediatory.pl.

MATEUSZ WISKULSKI



Przystanek Student poleca....

Spotted: Świat

Ktoś w krakowskiej komunikacji miejskiej szczególnie zwrócił Twoją uwagę? A może jakaś piękna brunetka zawróciła Ci w głowie? – tak reklamuje się „Spotted: MPK Kraków”. Serwisy tego typu działają już od kilku miesięcy, cieszą się niestąbną popularnością i zainteresowaniem użytkowników mediów społecznościowych. Jednak wraz z grupą zwolenników, powiększa się grupa przeciwników. Jakie są argumenty obu stron?

„Spotted” pojawiło się w Polsce 14 grudnia, a pierwszym tego typu kontem był „Spotted:BUW”. Sama idea przywędrowała do nas ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Pomysł jest prosty: ktoś Ci się spodobał, ale jesteś zbyt nieśmiały? Wysyłasz wiadomość do administratorów fanpage’a traktującego o danym miejscu na Facebooku, a oni publikują ją anonimowo. – Podoba mi się ta inicjatywa, bo nie dość, że można komuś pomóc, to jest jeszcze szansą na fajną, nową znajomość. Jest to bardzo niekonwencjonalny sposób. – mówi Justyna Łukasik, studentka filologii angielskiej. Z biegiem czasu „Spotted” rozszerzyło swoje funkcje, nie skupiając się tylko na pomaganiu w odnalezieniu osób, ale także zagubionych przedmiotów czy też publikowaniu ogłoszeń. Fani mają również możliwość dzielenia się swoimi przemyśleniami na dany temat np. o sposobie jazdy kierowcy autobusu. – Ludzie mają więcej odwagi, żeby zakomunikować coś przez internet, niż podejść do kogoś indywidualnie – stwierdza Justyna.

Istotnym jednak aspektem tej sprawy jest to, że skuteczność działania tego mechanizmu zależy wyłącznie od wiedzy o istnieniu takich serwisów i aktywnego uczestnictwa. Tego typu portali jest kilkanaście w samym Krakowie, a ogłoszeń coraz więcej. Biorąc pod uwagę ilość wiadomości otrzymywanych przez moderatorów, można łatwo pominąć, być może to jedno, jedyne. Zatem założyciele serwisów odgrywają tutaj

znaczącą rolę, starając się segregować i monitorować otrzymane anonse. – Publikujemy wszystkie ogłoszenia. Część rano, część po południu, część wieczorem, a czasami następnego dnia. Połączyliśmy kilka osób, nie wiem jednak czy z sukcesem – mówi Anna Bandura, administratorka „Spotted: Kraków”.

Co sądzą ci, którzy wątpią w użyteczność tego pomysłu? – Jednym z głównych powodów, dlaczego nie podoba mi się ta idea jest fakt, że zatracają się kontakty międzyludzkie. Zamiast podejść i powiedzieć komuś „podobaś mi się”, to wybieramy portal, gdzie tak naprawdę pokazujemy swoją słabość – komentuje Szymon Brylski, student amerykanistyki na UJ.

W dzisiejszym świecie istnieją zupełnie nowe sposoby na nawiązywanie znajomości. Kiedyś to były swatki, dobre ciocie lub wspólni znajomi. Dzisiaj mamy również, a może przede wszystkim internet. Może się więc wydawać, że internetowa forma poznania kogoś jest dla nieśmiały osób rozwiązaniem idealnym, ale czy romantycznym? – Moim zdaniem ludzie w dzisiejszych czasach powinni poznawać się tak jak ich przodkowie. Kobieta nie powinna zdobywać, to do mężczyzny należy dbać o jej względy i walczyć o jej uznanie. Dzisiejsza kobieta jest po prostu biedna – dodaje Szymon.

Nie da się ukryć, że moda na „Spotted” nadal trwa i prawdopodobnie jeszcze długo z nami pozostanie. Jedni obsypują ten pomysł wadami, inni zaletami, jednak na



Nie da się ukryć, że moda na „Spotted” trwa i prawdopodobnie jeszcze długo z nami pozostanie. Jedni obsypują ten pomysł wadami, inni zaletami, jednak należy na pierwszym miejscu powiedzieć, że ma to na celu pomoc użytkownikom internetu, który jak wiadomo, towarzyszy nam dzisiaj niemal wszędzie.

leży na pierwszym miejscu powiedzieć, że ma to na celu pomoc użytkownikom internetu, który jak wiadomo towarzyszy nam dzisiaj niemal wszędzie. Czy ten sposób zawierania nowych znajomości jest romantyczny? Można się z tym kłócić, ale tak naprawdę od kiedy się ma za zadanie nieść ze sobą romantyzm? Ma być przede

wszystkim szybka i skuteczna. Więcej na temat „Spotted” znajdziesz w naszym materiale, na stronie internetowej: www.przystanekstudent.pl.

REDAKCJA PS TV

Zawiła historia studenckiej krakowskiej rozgłośni

Po co nam ta częstotliwość?

Walka o akademickie pasmo trwała od lutego. Wtedy, podczas Rady Fundacji Krakowskiego Radia Akademickiego, rektorzy publicznych szkół wyższych doszli do wniosku, że nie są w stanie dalej finansować działalności Radiofonii. Oficjalna uchwała została podjęta w kwietniu. Rozgłośnia zakończyła swój żywot w eterze 31 maja. Jednak krótko po tej dacie częstotliwość 100,5 FM ponownie rozbrzmiała.

Historia krakowskiego radia akademickiego sięga 1993 roku, kiedy wystąpiono oficjalnie o przyznanie koncesji na nadawanie programu. 31 grudnia 1994 r. uruchomiono Radio Akademickie Kraków (RAK), powstałe z połączenia dwóch stacji, działających na terenie Miasteczka Studenckiego AGH.

PRZEMIANY

W 2002 r. zostało przemianowane na Radio Żak, następnie na eX FM. W marcu 2006 r. przekształcono je w Eskę Rock 100,5 FM, którą po dwóch latach zastąpiło Radio Luzzz FM. Od 22 czerwca 2009 roku stacja ruszyła pod nazwą Radiofonia, z nowym zespołem redaktorów. Z poprzednikami łączyła ją wyłącznie osobowość prawna i koncesja na nadawanie.

KONFLIKT

Radiofonia była finansowana przez jedenaście publicznych krakowskich uczelni wyższych. Do jej sprawnego działania potrzebne było co roku 750 tys. zł. Dla Fundacji okazało się to zbyt dużą sumą. – Radiofonia miała być w założeniach stacją międzyuczelnianą. Niestety, inne uczelnie Krakowa się wycofały, w zeszłym roku na placu boju pozostały tylko trzy z jedenastu: my, AGH i Uniwersytet Rolniczy. Nie może być tak, że środowisko radiowe jest sponzorowane przez tak małą grupę – powiedział „Dziennikowi Polskiemu” prof. Wojciech Nowak, rektor UJ.

UPADEK

Ta mała grupa zadecydowała jednak o tym, że osoby prętnie działające w Radiofonii zostały pozbawione możliwości nadawania na swojej częstotliwości. Tym samym Uniwersytet Jagielloński pozostał bez swojej rozgłośni radiowej. To absurdalne, ponieważ co roku otwierany jest u nas kierunek dziennikarski. Dla porówna-

nia Akademia Górniczo-Hutnicza takiego kierunku w swojej ofercie nie ma. Jednak, jak poinformował nas Bartosz Dembiński, rzecznik prasowy AGH: – Ma prężnie działające studenckie media: internetowe Radio17, miesięcznik „BIS”, telewizję URSSTV AGH oraz agencję fotograficzną KSAF. W każdej z tych redakcji aktywnie działa po kilkadziesiąt osób, nie widzimy zatem powodów, by planować tworzenie nowego radia studenckiego u nas na uczelni – dodaje Dembiński.

Inne krakowskie uczelnie również mają swoje rozgłoszenie internetowe: Radio Frycz na Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Radio Nowinki na Politechnice Krakowskiej, Radio Bonus na Uniwersytecie Papieskim im. Jana Pawła II oraz Radio Spektrum na Uniwersytecie Pedagogicznym. Czy w takim razie UJ pozostanie bez swojej rozgłośni? Tego nie wiemy, ponieważ władze uczelni odmawiają komentowania sprawy i nie robią wyjątku nawet dla pisma uniwersyteckiego. W marcu padały jednak zapewnienia prof. Wojciecha Nowaka, naszego rektora, że: – Uniwersytet Jagielloński również przeznaczy pieniądze na rozwój akademickiego radia, które będziemy traktować jako formę ćwiczeń, i to będzie miało wartość dydaktyczną. Radiofonia stawiała na szerszą formułę i nie podołała – mówił w wywiadzie dla Gazety.pl Kraków prof. Wojciech Nowak.

RADIO NIE DLA STUDENTÓW

W „Oświadczeniu Rektorów UJ i AGH w sprawie nieprawdźliwych informacji przekazywanych przez Stowarzyszenie Radiofonia” czytamy, iż powstanie innych studenckich mediów (wspomnianych Radia Bonus, Radia Nowinki czy Radiu Spektrum – przypomina red.) było: „sygnałem, że projekt Radiofonia nie był jedyną słuszną odpowiedzią na potrzeby środowi-

ska akademickiego”. Był to jeden z powodów zamknięcia rozgłośni. Wcześniej jednak, dla uwierzytelnienia decyzji, przeprowadzono badanie słuchalności radia. Wynik rzeczywiście był dość kiepski, ponieważ wyniósł 0,2%. Do respondentów docierano poprzez telefony stacjonarne i komórkowe w proporcji pół na pół (od maja 2012 r.), podczas gdy niemal 70% populacji Polski nie posiada telefonu stacjonarnego, za to z komórek korzysta 88% Polaków. Proporcje te są jeszcze bardziej zachwiane w przypadku grupy docelowej Radiofonii, czyli studentów i młodych ludzi po studiach, którzy w 80% posiadają wyłącznie telefon komórkowy. Nie zmierzono odbioru radia w sieci, a właśnie tak stacji słuchało wielu studentów. Jak widać, nie postarano się, żeby badanie było rzetelne. Nie poinformowano także, że wynik tego badania nie odbiega od wyników słuchalności stacji akademickich innych miast. Akademickie Radio Kampus (Warszawa) ma słuchalność 0,6%, Studenckie Radio Żak (Łódź) – 0,2%, Akademickie Radio Luz (Wrocław) – 0,1%.

NOWA RADIOFONIA?

Kiedy 31 maja Radiofonia zakończyła swój żywot w eterze, przeniosła się do Internetu i stworzyła oparte na wolontariacie Stowarzyszenie Radiofonia, wydawało się, że to już koniec sprawy. Zawrzało jednak ponownie, gdy 8 lipca okazało się, że należąca wcześniej do studenckiego radia częstotliwość 100,5 FM przejęła komercyjna Grupa RMF. Na jej stronie internetowej możemy przeczytać oświadczenie zatytułowane dumnie: „Grupa RMF ratuje krakowską stację Radiofonia”. Członkowie Stowarzyszenia raczej nie czują się „uratowani”. Została zabrana im nazwa stacji. Teraz nadają dwie Radiofonie; jedna w eterze, na starej częstotliwości, druga w Internecie, tworzona przez

członków dawnego radia akademickiego. Stowarzyszenie nie zgadza się na taki stan rzeczy. Uważają, że „radiofonia” to teraz nie tylko nazwa, ale także wyprodukowana przez nich marka, zagarnięta przez komercyjny podmiot, który nadając popełnia grabież. Co na to rektorzy? Nie zgadzają się z takimi oskarżeniami. – Nazwa „Radiofonia” została zgłoszona KRRiT w 2009 roku przez ówczesne władze Fundacji. Co więcej, nie dochodzi do żadnej „grabieży” – wznowienie nadawania pod nazwą Radiofonia wynika z przepisów zewnętrznych, a nie ze złej woli Fundacji czy rektorów. Do czasu wyrażenia stosownej zgody przez KRRiT, program w paśmie FM musi być oznaczony jako Radiofonia – twierdzą rektorzy UJ i AGH.

NAJWAŻNIEJSZY CEL

Maciej Okoń, prezes Fundacji Krakowskiego Radia Akademickiego ŻAK, podkreśla, że podczas wszystkich dyskusji nad rozwiązaniem Radiofonii było brane pod uwagę zaangażowanie jej twórców, ale formuła projektu się wyczerpała. Przekazanie częstotliwości jakiemuś partnerowi zewnętrznemu było jedyną możliwą drogą do utrzymania pasma 100,5 dla środowiska akademickiego.

Piotr Czarnota, redaktor naczelny Stowarzyszenia Radiofonia pisze: „Oficjalne propozycje współpracy pojawiły się długo po ogłoszeniu współpracy z Grupą RMF i naszym proteście. Wtedy nie można było już liczyć na szczerą propozycję drugiej strony”. Grupa RMF od lipca powtarza ten sam komunikat, w którym twierdzi, że: „wspomoże Fundację Akademickiego Radia Żak przy produkcji programu wykorzystując zarówno własne know how, jak i dotychczasowe doświadczenia Radiofonii”. Miesiąc temu odmawiano udzielania jakichkolwiek informacji na temat przyszłej ramówki radia, współpracy z ludźmi ze starej Ra-



Władze UJ i AGH wydały w sprawie Radiofonii oświadczenie i nic więcej nie można się od nich dowiedzieć. Grupa RMF wydała oświadczenie i dalej sprawy nie komentuje. Łatwo umyć ręce i twierdzić, że najważniejszy cel, którym było zachowanie częstotliwości dla studenckiego radia, został osiągnięty. Pozostał jednak niesmak. I to duży.

diofonii, a także tego, czy program nadawany przez RMF będzie miał cokolwiek wspólnego ze środowiskiem akademickim. – Jeszcze za wcześnie na takie informacje – pisał Maciej Brzozowski, dyrektor public relations Bauer Media, sp. z o.o., właściciela Grupy RMF. Teraz okazuje się, że na starej częstotliwości program nadają ludzie z dawnego radia eLO RMF. Cóż, ważne, że udało się uratować częstotliwość. Jak czytamy na stronie www.elormf.pl: „Od 1 października radio eLO RMF kończy nadawanie – za to możecie posłuchać nowego projektu radiowego, współtworzonego przez ekipę eLO RMF – w eterze na 100,5 FM oraz na www.radiofoniakrakow.pl”.

CO TERAZ?

Co z „dawną” Radiofonią? Nie daje za wygraną. Teraz audycji możecie słuchać w Internecie na stronie www.radiofonia.net. Program jest wypełniony muzyką, autorskimi programami popularnonaukowymi, kulturalnymi i muzycznymi. Teraz będzie także bardziej związany z Krakowem. Członkowie Stowarzyszenia działają jako wolontariusze. Na antenie nie usłyszycie żadnych reklam, dlatego Radiofonia utrzymuje się ze składek i darowizn. Aktualnie zbierane są fundusze na wyposażenie nowego studia. Wszyscy chętni mogą wesprzeć działania radia i pomóc w tworzeniu nowej rozgłośni

przelewając na konto Stowarzyszenia choćby niewielką kwotę. Radiofonia nie wyklucza powrotu do eteru, ale na razie jest to tylko luźno zarysowany projekt. Jak zaznacza Piotr Czarnota: – Na razie jesteśmy medium cyfrowym i chcemy przede wszystkim zająć się jego rozbudową i stabilizacją. Kończymy już rozwiązanie, dzięki któremu każdy będzie mógł posłuchać sobie swej ulubionej audycji w dowolnym momencie – zapowiada redaktor naczelny Stowarzyszenia Radiofonia. Dowiadujemy się także od niego, że formuła radia, które w założeniu miało być medium społecznym, została uratowana. Nowa formuła, jest bliższa założeniom rozgło-

śni tworzonej przez wszystkich, którzy mają zapał i chęć.

Władze UJ i AGH wydały w sprawie Radiofonii oświadczenie i nic więcej nie można się od nich dowiedzieć. Grupa RMF wydała oświadczenie i dalej sprawy nie komentuje. Łatwo umyć ręce i twierdzić, że najważniejszy cel, którym było zachowanie częstotliwości dla studenckiego radia, został osiągnięty. Pozostał jednak niesmak. I to duży.

EWA SABLIK

poleca Listopad w Klubie **Zaczek**



KONCERTY

- 7.11 g. 20:00 Przegląd Kapel ROCKREBEL, wstęp wolny
- 13.11 g. 20:00 NIEPOKORNI: Bajzel - The Jelly Belly,
bilety studenckie: 10/15, normalne 15/20
- 14.11 g. 20:00 Feel the Jam: RAP REGGAE NIGHT
(Gębofonizm Beatbox Soundsystem, Lew na Ziemi, SHOOM)
wstęp wolny
- 15.11 g. 20:30 Bluesroads zaprasza: Zaduszkowe Jam Session, wstęp wolny
- 16.11 FESTIWAL TWÓRCZOŚCI KOROWÓD
g. 13:00 „PIOSENKARNIA” - koncert finałowy
Ogólnopolskiego Konkursu Twórców i Wykonawców,
wstęp wolny
g. 20:00 "WIECZÓR RECITALI": SKUBAS, zespół CHORZY
laureat Korowodu 2012, koncert biletowany
- 17.11 g. 19:30 NIEPOKORNI: Rita Pax - Dog Whistle - Agu,
bilety studenckie: 20/25, normalne 25/30
- 29.11 g. 19:30 Skangur & Lad's Life, bilety studenckie: 10/15, normalne 15/20



SPOTKANIA

- 25.11 g. 19:00 Spotkanie z księdzem Adamem Bonieckim
w ramach cyklu Osobowości WUJ, wstęp wolny



IMPREZY

- 21.11 g. 20:00 „Katarzynki: gusła, dziady i inne takie staropolskie”
impreza studentów WZiKS
- 30.11 g. 20:00 Andrzejkowe Party, wstęp wolny



TEATR

- 23.11 g. 18:00 „Pewnej nocy w KRAKBOom” - spektakl półimprowowany
w trzech językach (pl, de, en) przy współpracy z Grupą AD HOC,
studenci UJ za okazaniem legitymacji wstęp wolny, pozostałe osoby wstęp: 5 zł



WARSZTATY TANECZNE

- w każdy poniedziałek :
g. 18:00 Taniec towarzyski
g. 19:30 Salsa
- w każdą środę :
g. 18:00 Reggaeton
g. 19:30 Kizomba

karnet (4 wejścia): 20 zł, karnet open: 40 zł, studenci I roku UJ wstęp wolny



KARAOKE z nagrodami

w każdą środę g. 20.00



aleja 3 Maja 5
www.klubzaczek.pl

PATRONI MEDIALNI:

KRAKOFF

the krak.com

ArtRock.PL

KRAKÓW
WYJAZD MIŁOŚĆ

Manzo
Miejsce dla Studenckich

KONCERTOMANIA

WUJ
Wrocławski Uniwersytet Jagielloński

dlaStudenta.pl
GAZETA
Krakowska

LoveKraków.pl
STUDENT
PARTY
INFO

DZIENNIK POLSKI
Kulturatka.pl

5KG
KULTURY

treeSpot.pl

PARTNERZY:
fionasens
BIURO REKLAMY
I PLAKATOWANIA
CONCEPT MUSIC ART

ŻYWIEC
BECK



Pewnej
nocy
w

KRAKBOOM

spektakl półimprowowany w trzech językach
polskim, niemieckim i angielskim
przy współpracy z
Grupą AD HOC.

Miejsce:
Klub Studencki Żaczek, al. 3 Maja 5
23.11.2013 godz. 18:00

Przed spektaklem poczęstunek
specjałami z Niemiec

Wstęp:
Wolny - studenci z legitymacjami UJ
Bilet - 5 zł (dostępne w Klubie Żaczek)

„Pewnej nocy w KRAKBOOM” odkrywa
historie dwóch miast Krakowa oraz Bochum.
Przekazywane od wieków legendy
i opowieści tych miejsc wkrótce połączą się
w KRAKBOOM. I tak postaci z dawnej stolicy
Polski będą błądzić uliczkami Bochum,
a skarby Zagłębia Ruhry zostaną
odnalezione w podziemiach Krakowa.

Reżyseria sztuki:
Kama Frankl i Joanna Osipowa

Projekt teatralny pod
Patronatem Honorowym
Marszałka Województwa Małopolskiego
Pana Marka Sowy

 **Małopolska**

Spotkanie
dofinansowane
ze środków



Organizatorzy:



boskop
Das AKAFO-Kulturbüro

Partnerzy:



IMPROFEST
13-17 XI 2013

grupa
AD HOC
Wieża Komedi Improvizowanej

ANTYRADIO 94.3 FM

ROTUNDA

CENTRUM KULTURY

O NASZYCH KONCERTACH SŁUCHAJ W ANTYRADIU!

PROGRAM

LISTOPAD 2013

6. **ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE** godz. 1900
GRUBSON / JAMAL / PAREXCELLENCE
8. **- RUDEBOY** godz. 2000
LECZNICA STAŁYCH DOZNAŃ godz. 2000
10. **ŻŁOTA KARROTA -**
YELLOW UMBRELLA + EARL JACOB godz. 2000
12. **WROTA DO WOLNOŚCI** godz. 1900
13. **BRENNYNESSSEL ON TOUR - KAMP! & REBEKA** godz. 2000
15. **TEDE** godz. 2200
18. **STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO** godz. 1900
19. **ANTONINA KRZYSZTOŃ** godz. 1900
20. **WAGLEWSKI FISZ EMMADE** godz. 2000
- 28-30. **BE4 - VISEGRAD JAZZ AND VISUAL ARTS**
29. **ROCKOTEKA** godz. 2000
30. **ŻŁOTA KARROTA -**
PABLOPAVO I LUDZIKI
+ BALKAN SEVDAN godz. 2000

KABARETOWA CAFE

dla studentów zniżki na barze!
niezwykła atmosfera :)



Znajdź nas na
Facebooku



Przepisy od studentki – dla studentów

Pora coś ugotować!

W cyklu „Pora coś ugotować” znajdziecie smakowite, sezonowe dania, idealne na studencką kieszeń. Życie studenckie to nie tylko pizza na telefon czy kebab na mieście. Przecież obiad czy kolację również można przygotować samodzielnie. Wystarczy wybrać się na pobliskie targowisko, kupić świeże warzywa i ugotować smaczny, domowy, a przede wszystkim tani posiłek.

W tym numerze prezentuję przepis na rozgrzewającą supelkę z pieczonych warzyw. Danie w sam raz na jesień, ponieważ dominuje w nim jesienny przysmak czyli dynia. Istnieje wiele odmian tej rośliny, każda ma inny wygląd, jak również inne walory smakowe. Jeśli masz ochotę, wypróbuj kilka, aż znajdziesz swoją ulubioną. Chciałabym Wam polecić odmianę Hokkaido, która ma lekko słodki smak. Można ją również wykorzystywać do deserów np. sernika, przepis na niego znajdziesz na moim blogu. Zapraszam!

KREM Z PIECZONYCH WARZYZW

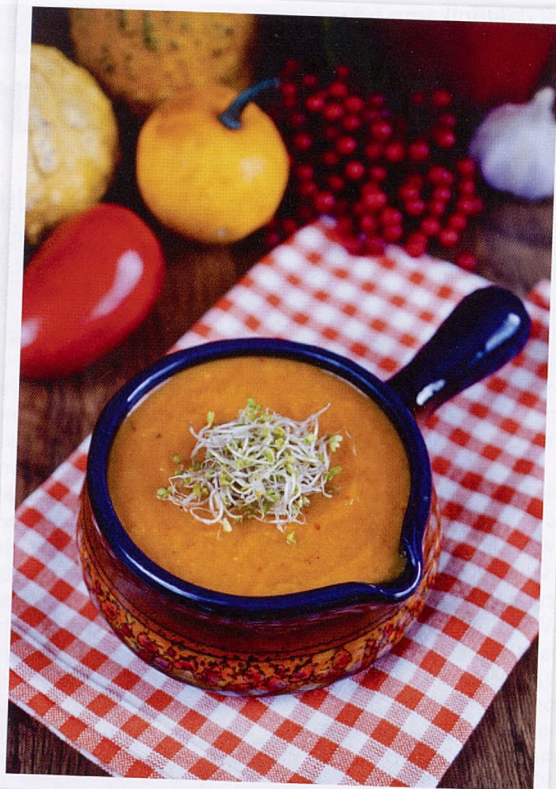
Składniki:

- ok. 1,5 kg dyni (bez skórki, pestek, miąższu)
- 6 pomidorów (najlepiej jest odmiana Lima, ta pod
- 1 papryka czerwona
- 1 papryka pomarańczowa
- 1 cebula żółta
- 1 cebula czerwona
- 5 ząbków czosnku
- ok. 750 ml bulionu warzywnego
- śmietana kremówka (kilka łyżek)
- przyprawy : sól, pieprz, oregano, słodka papryka, imbir



Wykonanie:

Piekarnik rozgrzewamy do około 180-200 stopni. Dynię pokrojo-
ną w małe kawałki, pomidory przekrojone na połówki i pozbawio-
ne gniazd nasiennych (wyciągamy je łyżeczką) oraz szypulek, cebule
przekrojone na połówki (w łupinach), papryki i ząbki czosnku (w łu-
pinkach) układamy na blaszce i wkładamy do piekarnika. Pieczemy
około godziny. Papryki należy przynajmniej raz obrócić i jeśli znacznie
czernieć skórka, to wyciągnąć je wcześniej. Dynia powinna zmieknąć.



Warzywa studzimy, pomidory wydrążamy łyżeczką lub ściągamy z nich skórkę, z papryki również (jak również nasionka z wewnątrz). Cebulę i czosnek obieramy. Wszystkie warzywa wrzucamy do wysokiego naczynia i blendujemy na kremową masę. Dodajemy nieco śmietany dla zabielenia oraz przyprawy. Następnie dodajemy bulion i zagotowujemy zupę. Jeśli chcemy aby zupa była bardzo gęsta, należy dodać go nieco mniej. Gotową zupę rozlewamy do miseczek, posypujemy kielkami np. brokuła.

Z podanych proporcji składników otrzymamy 4 porcje. Koszt przygotowania 1 porcji to ok. 5 zł.

Smacznego!

ADRIANA BARAN, OCHRONA ŚRODOWISKA,
II ROK STUDIÓW SUM

Inne przepisy Adriany znajdziesz na blogu kulinarnym
www.poracosziesc.pl

W grudniowym numerze „WUJ-a”:

BIURO KARIER NA UJ: STUDIA, DOŚWIADCZENIE I KARIERA

Rozpoczynając studencką przygodę niewiele żaków planuje swoją karierę zawodową. Ich myśli krążą wokół nowych znajomych, harmonogramu zajęć, integracji czy pasji i zainteresowań. Aczkolwiek z każdym rokiem akademickim zbliżacie się do końca swej intelektualnej przygody i wówczas warto zastanowić się, jak znaleźć interesującą pracę. Tekst przygotowała Ewa Klewar.

PODRÓŻE STUDENTÓW UJ. U MIESZKAŃCÓW NIEBIAŃSKICH GÓR

Góry to jedyny powód, dla którego ludzie tu przyjeżdżają. Może jeszcze na rower albo kajaki. Ale to wszystko, bo prócz przyrody w Kirgistanie niewiele jest do oglądania. Za to ludzie są przyjaźni i gościnni. Wszyscy mówią po rosyjsku i uśmiechają się szeregiem złotych zębów. Zapraszamy do lektury tekstu Kasi Rodackiej.

CITTRU WSPIERA MŁODYCH NAUKOWCÓW

Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu zrodziło się z inicjatywy Andrzeja Rysia i byłego rektora UJ prof. Franciszka Ziejki. Bazując na doświadczeniu ośrodków t.j. Heidelberg, Oxford, Upsala i Harvard stworzono jednostkę, która z powodzeniem wspiera zaplecze naukowe UJ i jest wzorem zmian dla innych uczelni. O CITRU naszej dziennikarce Katarzynie Kołodziej opowiedziały Agnieszka Iwan, kierowniczka oraz Gabriela Konopka-Cupiał, koordynatorka Zespołu ds. Innowacji.



Nasi dziennikarze odwiedzają Przystanek Woodstock

Trzy dni, na które czeka się rok

Byliśmy na Woodstocku – oznajmiamy dumnie znajomym. Reakcje zawsze te same: „Udało Wam się już domyc?“, „Przestaliście śmierdzieć?“, „Dużo rzeczy wam ukradli?“.

Poza około półmilionową ekipą, która rokrocznie emanuje pozytywną energią i chęcią zabawy, ludzie często mają wyrobioną opinię na temat tej imprezy. Za głośno, za brudno, za dziko. Tradycyjnie taki obraz utrwalają media, choć na szczęście ostatnimi czasy telewizja publiczna troszkę łamie ten schemat i emituje fragmenty koncertów.

W tym roku dużo osób w wieku naszych rodziców było pozytywnie zaskoczonych, widząc projekt „Gooral & Mazowsze”. Czy da się jednak przekazać klimat tamtych wydarzeń komuś, kto na nich nie był? Spróbujemy.

NIE PRZEWIDZISZ. TO JE AMELINIUM

Zanim dotarliśmy na Przystanek Woodstock, czekało nas kilka innych, nie do końca zaplanowanych, przystanków. Zgoda, PKP starało się. Specjalne linie MusicRegio kursowały po całym kraju. Pociągi miały nawet klimatyczne nazwy typu: „Zaraz będzie ciemno”, „Pan Witek”, „Stalowy pęcherz” (tu

troszkę proroczo) czy „Amelinium”, co dla starych woodstockowiczów było niemałą atrakcją. Któż jednak na niebie i ziemi mógł przewidzieć takie niespodzianki, jak kradzież trakcji kolejowej, pomyłone rozkłady, zmienione w ostatniej chwili godziny odjazdów i pociągi-widmo. W efekcie planowany przez nas wieczorny przyjazd na pola namiotowe przesunął się na około trzecią w nocy. Mogło być gorzej. Bilans trudów podróży? Utracona trzeźwość, zyskane znajomości, klimatyczny spacer polami pod gwieździstym niebem. Tak wita nas „najpiękniejszy festiwal na świecie”. Nie narzekamy.

Rozłożenie namiotu przy świetle jednej komórki (druga padła jeszcze przed Poznaniem, bo „stara to nie będzie szkoda”) nie należało do najłatwiejszych zadań, ale większym wyzwaniem była tzw. toaleta. Marzenie Ewy o prysznicu po czternastogodzinnej podróży przysto, kiedy zobaczyła kraniki i umywalki. Z toi toiem też nie było lepiej. Nie jest to może festiwal czystości, ale po lekkim „ogar-

nięciu” i zastosowaniu zmyślnych patentów (jak węże do kraników) nie trzeba chodzić brudnym cały dzień.

Odpornym na chłód polecamy mycie nocne – kolejek brak, widoczność niewielka. Kraniki okazały się zresztą zbawienne podczas upałów, podobne jak „pan z toi toia” zraszający tłumy delikatnym strumieniem wody. Nieoceniona była również straż ze swoimi kurtynami wodnymi.

UDERZ SĄSIADA! PRZEPROSI

A tak na marginesie, jeśli znajomi polecą Wam miejsce koło siebie na polu, lepiej szukajcie czegoś w lesie. Nie będziecie musieli wstać przed 10 rano, budzeni duchotą i złani potem.

Czasem trzeba wrzucić też coś na ząb. Opcji jest kilka. Można iść do Lidla, rozstawionego na polach. Kolejka do wejścia zazwyczaj na około 30 minut, ale towary psychota (świeże bułeczki!) i ceny przystępne. Wzdłuż kolejki ściana do graffiti, gdzie można wylać swoje żale. Współczująco patrzymy na

tych, którzy chcą skorzystać z bankomatu. Tam też czekają, chyba nawet dłużej. Dobry obiad można zjeść u krisznowców. Robią tzw. hare papkę, czyli bliżej niezidentyfikowany gulasz warzywny, do tego coś w rodzaju cienkich, słonych naleśników, ryż w curry i jabłkowy mus. Smak niepowtarzalny. Kto nie lubi eksperymentów, bo z papką nie każdy może wojować, ma do woli kiełbasek, bigosu, zapiekane i innych smakołyków różnej jakości.

Pod względem muzycznym wszystko jest kwestią gustu. My świetnie wybawiliśmy się na koncertach Kusturicy, Enej, Leningradu, Big Cyca i Farben Lehre. Interesujące były również spotkania z księdzem Adamem Bonieckim czy Kubą Wojewódzkim.

„Miłość, przyjaźń, muzyka”. Jedno z głównych założeń Woodstocku. Pewnie trudno Wam uwierzyć, ale taki prosty slogan świetnie oddaje to, co dzieje się pomiędzy ludźmi bawiącymi się na Przystanku. Głupie jest tłumaczenie, że wszędzie tam, gdzie gromadzimy się we wspólnej sprawie, żyjemy w zgodzie i poszanowaniu. Próżno tego szukać nawet na koncertach ulubionych zespołów, w ruchach katolickich, na meczach piłkarskich, o polityce lepiej nie wspominać. Woodstockową przyjaźń, choćby zawiązaną tylko na te kilka dni, trafnie określił jeden z internautów, który napisał: „to taki festiwal, że możesz przypadkiem uderzyć kolesia obok ciebie, a on cię za to przeprosi i jeszcze pionę przyklepie”.

Się ma!

EWA SABLIK,
MATEUSZ WISKULSKI



„Miłość, przyjaźń, muzyka”.
Jedno z głównych założeń Woodstocku. Pewnie trudno Wam uwierzyć, ale taki prosty slogan świetnie oddaje to, co dzieje się pomiędzy ludźmi bawiącymi się na Przystanku.

Dobrochna Nowak przepłynęła Atlantyk 5-metrowym jachtem

Lilla My – marzenia do spełnienia

Dobrochna „Brożka” Nowak jest studentką I roku SUM – systemów informacji geograficznej, a jej partner Szymon Kuczyński studiował amerykanistykę. Ich marzenie właśnie się spełniło. Wszystko zaczęło się od zuchwałego pomysłu, aby samemu zbudować niewielki jacht, zwodować go i przygotować do przepłynięcia Atlantyku.



Lilla My ma 5 metrów długości, 14,5m² żagla i 800 kg wyporności.

Kto był pomysłodawcą tego przedsięwzięcia?

Twórcą jest pan Janusz Maderski – projektant i konstruktor jachtów – w tym „Setki” (tego typu co nasza Lilla My, 5m długości, 14,5m² żagla, 800 kg wyporności). Wymyślił, żeby ścigać się na 5-metrowych, własnoręcznie zbudowanych jachtach. Z własnych projektów wybrał typ „Setka”, bo był mocny i tani. Tak narodził się plan na regaty samotnych żeglarzy – skutników „Setka przez Atlantyk”.

W jakich okolicznościach wpadliście na ten pomysł?

Pomysł wypatrzył w internecie Szymon. Powiedział mi o tym w październiku 2012 roku. Kiedy usłyszałam plan kategorycznie się nie zgodziłam i zapytałam, czy aby na pewno nie przebywał ostatnio za dużo na słońcu (śmiech). On przygotował w ciągu miesiąca dokładny kosztorys – ja do jego wyliczeń dodałam swój margines i uznałam, że będzie nas stać na tę wycieczkę. Ale postawiłam jeden warunek – chcę brać udział w tej wyprawie. Stąd wziął się plan,

aby jachtem Lilly My nie tylko płynąć na Karaiby, ale jeszcze wrócić do Polski.

Realizowanie takiego przedsięwzięcia nie jest ani proste ani tanie, szukanie sponsorów, organizacja miejsca i czasu pracy, zamawianie elementów niezbędnych do zbudowania jachtu, jak sobie z tym wszystkim poradziliście?

Od początku złożyliśmy, że wyprawa ma raczej bytu tylko, jeżeli sami damy radę finansowo. Później zaczęliśmy na własną rękę szukać sponsorów. Nie wierzyłam, że można znaleźć kogoś, kto nam coś da. O dziwo 70 procent prób, które wysłailiśmy spotkała się z pozytywnym rozpatrzeniem. Nie mieliśmy doświadczenia w znajdowaniu sponsorów. Cała wyprawa była dla nas wielką szkołą marketingu. Udało się dzięki sympatykom, ludziom z całej Polski, którzy nam kibicowali i pomagali finansowo.

Po bardzo starannych przygotowaniach, całych dniach spędzonych nad planowaniem podróży i jej aspektów, Szymon samotnie wyruszył na Wyspy



Ogranicza nas własna wyobraźnia. Każdy wielki plan można zrealizować, jeśli się bardzo chce i znajdzie odwagę, żeby zrobić pierwszy krok – deklaruje para.

Kanaryjskie, skąd wypłynął w kierunku Karaibów. Tam, na rajskich wyspach, pod samym równikiem, dotoczyłaś do swojego partnera, aby skompletować załogę na powrót. Udało wam się dokonać tego, czego jeszcze nikt przed wami nie zdołał: przepłynęliście 5-metrowym jachtem przez Atlantyk. Co czujesz po spełnieniu takiego marzenia?

To w sumie nie było spełnienie marzenia, raczej droga do marzeń. Chcemy móc utrzymywać się z żeglarsstwa, zajmować się tym zawodowo. Po powrocie otwierają nam się kolejne drzwi do realizacji tych planów.

Co powiedzielibyście ludziom, którzy z różnych powodów boją się niejednokrotnie podjąć wyzwania stawiane im przez życie?

Ogranicza nas własna wyobraźnia. Każdy wielki plan można zrealizować, jeśli się bardzo chce i znajdzie odwagę, żeby zrobić pierwszy krok. Uważam, że powinno się dążyć do realizacji własnych

marzeń, jeśli tylko nie krzywdzi się przy tym innych.

Jaki był najtrudniejszy moment całej wyprawy?

Najtrudniejsza była ostatnia noc przed Europą. Ciężkie warunki pogodowe, do tego duże fale związane z nagłym spłynieniem dna (szelf kontynentalny) i bardzo dużo statków (momentami widzieliśmy dookoła 350 statków, które przed jachtem mają pierwszeństwo). I do tego silny prąd morski zmieniający kierunek co 12 godzin. Na szczęście trwało to jedną dobę. W całej wyprawie najtrudniejszy był transport jachtu do Portugalii. Musieliśmy przewieźć jacht samodzielnie przez 3,5 tysiąca kilometrów. A dysponowaliśmy tylko 10-letnim suzuki swift.

ROZMAWIAŁ:
RAMUS TOMASZ

Historię realizacji całego pomysłu oraz relację z jednoosobowego rejsu Szymona przez Atlantyk można było na bieżąco śledzić na stronie internetowej www.zewoceanu.pl.

Osobowości. Spotkanie z ks. Adamem Bonieckim

Lepiej palić fajkę niż czarownice

Ksiądz Adam Boniecki już 25 listopada będzie kolejnym gościem cyklu „Osobowości”. Spotkanie ze studentami odbędzie się w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) o godz. 19. Wstęp wolny.



Urodził się w 1934 r. w Warszawie. W wieku 18 lat wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Sprawował funkcję generała (najwyższego przełożonego) tego zakonu w latach 1993-2000. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławku oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i w Paryskim Instytucie Katolickim. Od 1964 r. związany z „Tygodnikiem Powszechnym”. Na prośbę Jana Pawła II w 1979 r. przygotował polskie wydanie „L'Osservatore Romano”. Jako redaktor naczelny prowadził to pismo do 1991 r. Potem wrócił na stałe do „Tygodnika”. Po śmierci Jerzego Turowicza w 1999 r. objął tam funkcję redaktora naczelnego, którą sprawował do 2011 r. Do dziś pisze felietony wstępne jako redaktor senior.

Ksiądz Boniecki to barwna, kontrowersyjna dla Kościoła postać. Zarzucano mu wypowiedzi niezgodne z doktryną katolicką. Dwa lata temu stanął w obronie Nergala. Otrzymał za to od swoich przełożonych zakaz wystąpień publicznych, z wyłączeniem „Tygodnika Powszechnego”. Zastoso-

wał się do rozporządzeń w kwestii mediów. Nie zaprzestał natomiast spotkań autorskich, w szczególności z młodymi ludźmi. Niedawno pojawił się na Woodstocku, gdzie wygłaszał odważne opinie, m.in. nawoływał do tolerancji wobec homoseksualistów oraz krytykował zamknięcie na świat środowiska ojca Rydyka.

Jest autorem wielu publikacji i książek, m.in. „Rozmów niedokończonych”, „Notosu rzymskiego”, „Zrozumieć papieża: rozmowy o encyklikach” (wraz z Katarzyną Kolendą-Zaleską), „Kalendarium życia Karola Wojtyły” oraz zbioru felietonów z lat 2008-2011 „Lepiej palić fajkę niż czarownice”. Został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis oraz francuskim Narodowym Orderem Zasługi.

„Osobowości” to cykl spotkań studentów z ciekawymi osobami, zapoczątkowany w zeszłym roku akademickim. Dotychczas gośćmi byli m.in. Czesław Moził, Jerzy Stuhr i Kamil Durczok.

MATEUSZ WISKULSKI

Osobowości. Spotkanie z Anną Grodzką

Nie jestem panem, który przeobraził się w panią

Chyba każdy wie, kim jest Anna Grodzka. Politykiem, działaczką społeczną i osobą transseksualną. A teraz także gościem cyklu „Osobowości”. Spotkanie z posłanką odbędzie się 2 grudnia o godz. 19, tradycyjnie już, w klubie Żaczek.

„Osobowości” to cykl spotkań organizowany przez studentów z naszej redakcji. Zapraszamy na rozmowy ciekawe osoby związane z muzyką, kinem i mediami. Dotychczasowymi gośćmi byli m.in. Czesław Moził, Jerzy Stuhr i Kamil Durczok. W grudniu nadśledź czas na postać ze świata polityki.

Posłanka VII kadencji Sejmu Anna Grodzka jest znana głównie ze swojej transseksualności. Urodziła się jako Krzysztof Bogdan Bógowski i pozostawała nim tak długo, aż jej syn dorósł. Operację zmiany płci przeszła w klinice w Bangkoku. Wybrana w 2011 roku na posłankę z ramienia Ruchu Palikota w okręgu krakowskim, została pierwszą w Europie osobą publicznie ujawniającą swój transseksualizm, będącą w parlamencie. Jest wiceprzewodniczącą klubu poselskiego Ruchu Palikota, członkinią Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, a także wiceprzewodniczącą Parlamentarnej Grupy Kobiet.

Anna Grodzka brata udział w założeniu Fundacji Trans-Fuzja, w której do 2011 roku pełniła funkcję prezesa. Organizacja ta zajmuje się edukacją w zakresie wiedzy o płci, zabiega o pra-



wa osób transseksualnych i stara się przeciwdziałać transfobii. Fundacja wspiera także osoby transpłciowe, poprzez organizowanie grup wsparcia, spotkań towarzyskich oraz pomoc psychologiczną. Jednym z największych i najpopularniejszych wydarzeń zainicjowanych przez Trans-Fuzję są Wybory Miss Trans. Członkowie Fundacji biorą też udział w najważniejszej polskiej manifestacji, którą jest Dzień Pamięci Osób Transpłciowych, przypadający na 20 listopada.

Zapraszamy do klubu Żaczek 2 grudnia. Obiecujemy ciekawą dyskusję na temat polityki, transseksualności, ale przede wszystkim odkrycie ciekawej, bardzo skomplikowanej Osobowości.

EWA SABLIK

Niepokorni

Kobiety mają głos

Fanów kultury niezależnej zapraszamy na koncert z muzyką alternatywną w ramach „Niepokornych”, cyklu imprez z muzyką alternatywną. Zagrają Rita Pax, Dog Whistle oraz Agu. Występom towarzyszyć będzie wystawa fotografii Mileny L. Kaczyńskiej. Impreza odbędzie się 17 listopada, w krakowskim klubie „Żaczek” (al. 3 Maja 5).

Tego dnia dominować będzie kobieca siła. Rita Pax, nowy zespół Pauliny Przybysz znanej z grupy Sisters, zaprezentuje piosenki ze swojego pierwszego albumu zatytułowanego po prostu „Rita Pax”. Swym brzmieniem nawiązują do tradycji rock’n’rolla oraz rytmu’n’bluesa w nowoczesnym wydaniu. Na scenie zobaczymy również żeński duet Dog Whistle, specjalistki od dwuminutowych

piosenek, granych na dwóch chwytach. Koncertowały z artystkami takimi jak Toro y Moi, Ed Wood oraz Drekoty. Ich debiutancka płyta ukaże się już wkrótce. Songwriterka Agu, która również będzie gościem „Niepokornych”, na co dzień mieszka i koncertuje w Czechach. Pytana o gatunek muzyki, który gra, odpowiada, że to ZenCore – dawka dobrego popu, szczypta intymnego folku, lawina słów

prosto od serca, kilka wokalnych eksperymentów, garść mroku i bukieć z promieni słońca, kilka twardych kamieni i trawa schłodzona rosą, a to wszystko marynowane w psychodelicznym sosie z bąbelkiego lata.

Z kolei przyjemność dla oka zapewni Milena J. Kaczyńska, studentka Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ, która zaprezentuje wystawę fotografii zatytułowaną „Book in the city”, ukazującą zdjęcia wykonane w trakcie licznych podróży, m.in. do Montrealu, Jerozolimy, Nowego Jorku, Paryża czy Wilna. Obok sylwetek zaczytanych ludzi, obywateli świata, przedstawione zostaną także obrazy miast.

„Niepokorni” to comiesięczny cykl imprez mający na celu pokazać akademickiej publiczności twórczość artystów niszowych, swoistą „awangardę” społeczeństwa, często pomijaną w kulturze masowej. Impreza startuje o godzinie 19.30.

IZABELA MODRZEWSKA



Rita Pax to nowy zespół Pauliny Przybysz (Sisters, Pinnawela, Archeo). Zespół poza wokalistką tworzą: Katarzyna Piszek (Brodka, Novika), Piotr Zalewski (Alters, Excessive Machine, Clintwood), Paweł Zalewski (Alters, Excessive Machine, Newest Zealand) oraz Remek Zawadzki (Afro Kolektyw, Excessive Machine, Newest Zealand, Dagadana, Emma Dax).

Niepokorni

Bajzel z galaretką

Tej jesieni będzie głośno i energetycznie. Niepokorni z impetem wrócili na scenę studenckiego klubu Żaczek. W środę, 13 listopada, o godzinie 19.30 zagrają tam Bajzel i The Jelly Belly. Znosi się na pobudzającą dawkę charyzmatycznych i odważnych brzmień! Koncertom towarzyszyć będzie wystawa Krzysztofa Pawłowskiego, naszego rysownika.

Piotr Piasecki, znany raczej jako Bajzel to artysta nieszampowy i niekonwencjonalny. Obok samodzielnie komponowanej muzyki nagrywa dźwięki, pisze teksty, projektuje okładki do swoich płyt. Tworzona przez niego muzyka to nie tylko udana fuzja rocka i innych stylów, ale przede wszystkim oryginalna, doprawdy inteligentna zabawa słowem, formą i muzycznym tworzywem. To prawdziwy tygiel – mieszanka eksperymentu, zaplanowanego chaosu, wielu kierunków interpretacji. Artysta go-

ścił na licznych festiwalach w Polsce i za granicą (m.in. OFF, Męskie Granie, Opener, SXSW w USA. Ostatnia, „metafizyczna” produkcja Bajzla to płyta „GinkGo”, która tak jak poprzednie albumy („Bajzel”, „Miłośnij”, „Mała Wulgaria”) została doceniona przez krytyków i wymagających słuchaczy. Na co dzień muzyk współpracuje ze znanymi formacjami Pogodno i Babu Król.

13 listopada w Żaczku zagra także pochodząca ze Słowacji grupa The Jelly Belly – to prawdziwa



Piotr Piasecki, znany raczej jako Bajzel to artysta nieszampowy i niekonwencjonalny.

gratka dla fanów indie rocka, obficie przyprawionej psychodelą i shoegaze. Pochodzący z Koszyc artyści mają w swoim dorobku trzy wydawnictwa oraz setkę koncertów w Czechach i rodzimym Słowacji, w tym na festiwalu Pohoda. Będzie to ich drugi występ w Polsce.

W ramach imprezy zobaczymy też prace Krzysztofa Pawłowskiego, studenta historii i administracji UJ, którego twórczość skupia się na szkicach i rysunkach o tematyce związanej z II RP oraz Krea-

sami Wschodnimi (przedwojenny Łwów, Wilno).

Niepokorni to odbywająca się cyklicznie od 2007 roku impreza, promująca ambitnych wykonawców, alternatywną muzykę i sztukę. Koncerty mniej lub bardziej znanych formacji i indywidualnych wykonawców odbywają się w klubie Żaczek (Kraków, al. 3 Maja 5). Patronem medialnym wydarzenia jest pismo „WUJ”.

KATARZYNA KOŁODZIEJ



Rozmowa z Mileną Kalczyńską

Książka w mieście

Milena Kalczyńska studiuje na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ oraz w Krakowskich Szkołach Artystycznych. Od kilku lat zajmuje się fotografią reportażową i portretową. Podczas „Niepokornych” zaprezentuje wystawę „Book in the city”, która rejestruje zdjęcia wykonane w Montrealu, Jerozolimie, Nowym Jorku, Paryżu, Wilnie i Erywanu.

Pamiętasz swoje pierwsze zdjęcie, z którego bytaś bardzo dumna?

Każde zdjęcie ma dla mnie jedną i niepowtarzalną energię, której nie potrafię wytłumaczyć. Bardzo dobrze pamiętam miejsce i czas, w którym zrobiłam każdą fotografię. Choć zwyczajna codzienna pamięć mi szwankuje, to ta fotograficzna ma w moim umyśle szczególne miejsce.

Jakie fotografie pokażesz na „Niepokornych”? Gdzie i kiedy je robiłaś?

Wystawa „Book in the city” prezentuje zdjęcia wykonane podczas moich zagranicznych wyjazdów. Obok sylwetek czytelników przedstawione są ujęcia miast, w których spotkałam wielu oryginalnych bibliofilów. Chcę, aby każdy z oglądających, miał możliwość przeniesienia się w świat nie tylko książek, ale również w środowisko zaczytanych i prezentowanych na wystawie bohaterów.

Rozwijasz swój warsztat w KSA, wcześniej była to tylko samodzielna praktyka.

Pierwsze spotkanie z fotografią odbyło się na zasadzie prób i błędów. Pamiętam, jak z jednej wycieczki wszystkie zdjęcia były prześwietlone i w dodatku całe na niebiesko.

Kim się inspirujesz w świecie fotografii i sztuki?

Moi przewodnicy po świecie artystycznym to Frida Kahlo i Salvadore Dali. W dziedzinie samej fotografii doceniam m.in.: Henri Cartier-Bresson, Vivian Maier i Roberta Doisneau.

Czym dla Ciebie jest „oglądanie świata” przez obiektyw aparatu?

Perspektywa oglądania życia przez obiektyw zawsze daje mi nieco inne możliwości percepcji świata. Nie czuję, że właśnie wtedy spełniam swoje marzenia. Sądzę, że aparat jest tylko częścią rzeczywistości i niezależnie od naszych przyzwyczajeń powinien zostać tym, czym jest. Boję się konfrontować rzeczywistość przez pryzmat surrealizmu.

ROZMAWIAŁA ALICJA SZYRSZEŃ

Działo się w październiku

Powiew szczerości – z Polski i Islandii

45 edycja Niepokornych za nami! Impreza odbyła się 8 października w klubie Żaczek i przyciągnęła sporą liczbę osób, ciekawych co wyniknie z połączenia polsko-islandzkiej muzyki oraz kobiecości przedstawionej na fotografiach.

Niepokorni jako cykl spotkań z muzyką alternatywną prezentuje twórczość ludzi niezależnych, dzielących się z publicznością swoją własną historią. We wtorkowy wieczór mogliśmy takie osobowości poznać i nacieszyć się ich prawdziwie szczerą muzyką. Na scenie zagrali: powiew północnego wiatru Myrra Rós z Islandii oraz polskie zespoły Patrick The Pan i Inqubator.

Trzem kameralnym i akustycznym koncertom towarzyszyła wystawa kobiecych portretów autorstwa Pauliny Kozłowskiej, studentki III roku dziennikarstwa na UJ, publikującej w „WUJ-u”.

Jako pierwszy z pewną nieśmiałością wystąpił projekt Inqubator, którego przedstawicielem jest Jakub Bugała. Połączenie gitary, wionczeli i głosu artysty oddawało



Na scenie Patrick The Pan

inspiracje Skandynawią i idealnie stanowiło o spokojnym klimacie koncertu.

Drugi z wykonawców – Patrick The Pan jak sam mówi, czuł się dobrze w znanym mu miejscu. Jeszcze niedawno jako student UJ i recenzent muzyczny w „WUJ-u” był po drugiej stronie sceny. Tym razem na Niepokornych mógł zaprezentować autorski album „Something Of An End” i mieć przyjemność z dzielenia się nastrojową muzyką.

Pewną niespodziankę dla polskiej publiczności przygotowa-

ła otwarta i spontaniczna Myrra Rós. W pierwszej części koncertu przedstawiła piękne w swej wymowie, spokojne utwory przygrywając sobie tylko na gitarze akustycznej. W drugiej części natomiast wystąpiła razem z Júlíusem Björgvinssonem, z którym stworzyła projekt Var. Myrra dzieliła się opowieściami o Islandii, córce czy swojej płycie, dzięki temu można było przynajmniej w części poczuć islandzką kulturę.

DOMINIKA GIL

Ms. No One i Chłopczy Kontra Basia

Premiery na Niepokornych

Dwie fantastyczne kapele – Chłopczy Kontra Basia oraz Ms. No One zagrają podczas kolejnej edycji Niepokornych. Już 4 grudnia od godziny 19.30 w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) zespoły zaprezentują materiał ze swoich nowych płyt.

Chłopczy Kontra Basia to trio pochodzące z Krakowa. Choć istnieją dopiero cztery lata, mają na swoim koncie wiele sukcesów. Obecnie promują swój pierwszy pełnowymiarowy krążek „Oj tak!”. Kapela tworzy swoje kompozycje inspirowane tradycją, polską kulturą. Dzięki wykorzystaniu archiwalnych nagrań oraz etnograficznych źródeł uzyskują stylizację gawędy i baśni. W muzyce grupy Chłopczy Kontra Basia słychać ludowość. Charakterystyczne nuty oberka, ballad komponowane są z nowoczesnym jazzem. W skład zespołu wchodzi: Barbara Derlak – wokalistka grająca także na klawirze i drumli (studentka UJ), Marcin Nenka – kontrabas oraz Tomasz Waldowski – perkusja i futujara.

W grudniu na Niepokornych zagra też Ms. No One, który prezentuje publiczności materiał ze swojej drugiej płyty „Backseat Stories”. Zespół wykonuje muzykę bardzo melodyjną, klimatyczną choć także melancholijną. Do ich sukcesów należy występ w trójkowym studiu im A. Osieckiej,

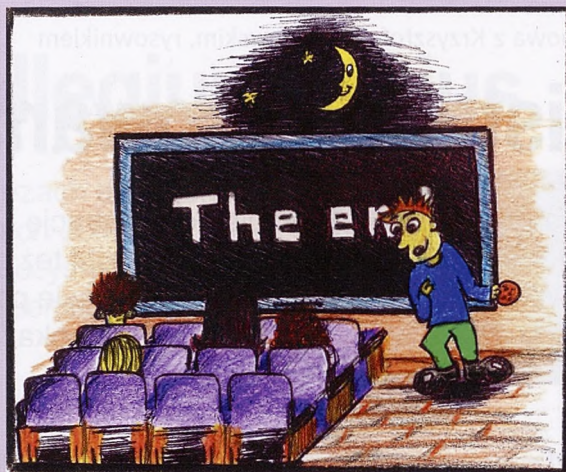
występy na polskich i zagranicznych festiwalach. W ciągu kilku lat swojego wspólnego grania oczarowali publiczność grając zarówno w małych muzycznych klubach jak i na wielkim Opener Festivalu. Kapelę tworzą Joanna Piwowar-Antosiewicz (śpiewająca i grająca na pianinie), Krzysiu Kurek (czaruje gitarą), Łukasz Gocał (mistrz perkusji), Adam Antosiewicz (gra na basie) oraz Sławek „Mr.S” Bardadyn (elektronika).

Niepokorni wystartowali w październiku 2007 roku. Od tego czasu na dobre zagostili w kalendarzu imprez studenckich. Impreza promuje muzykę alternatywną, twórców nietuzinkowych, odważnych, idących pod prąd. Doznaniom muzycznym towarzyszą także te artystyczne podczas wernisaży fotografii, poezji czy malarstwa. Na poprzednich edycjach cyklu zagrali m.in. Czesław Śpiewa, Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach, Voo Voo i Lao Che. „WUJ” jest patronem medialnym imprezy, a nasza redakcja współorganizuje cykl.

KAROLINA JĘDRAS-JAMRÓŻ



Zespół Chłopczy Kontra Basia będzie podczas Niepokornych promować swój nowy album.



Na film czy do kina?

Studencki czwartek inaczej

Co robić w studencki czwartek, kiedy Twoi znajomi wybywają na imprezy, a Ciebie to nie do końca kręci? Nie musisz siedzieć w domu. Możesz miło spędzić czas oglądając dobry film w Kinie Pod Baranami.

Rok temu w Kinie Pod Baranami (Rynek Główny) ruszyła wyjątkowa studencka inicjatywa. W listopadzie zainaugurowano powstanie Studenckiego Nocnego Klubu Filmowego. Gospodarzami tego wydarzenia są młodzi krakowscy filmoznawcy, powiązani z magazynem „16mm”, który jest patronem Klubu. Jako pierwsza została wyświetlona, nagrodzona na festiwalu w Cannes, „Miłość” Michaela Haneke. Od tamtej pory grupa studentów w każdą czwartkową noc podąża na Rynek Główny nie po to, żeby bawić się w zatłoczonych klubach. Ci kinomaniacy spotykają się regularnie w Pałacu Pod Baranami, aby oglądać filmowe premiery. Wybierane są dzieła ambitne i kontrowersyjne. Takie, które dają możliwość długiej dyskusji. Przed projekcją wygłaszana jest krótka prelekcja, która ma ułatwić odbiór i zrozumienie filmu.

Członkiem Klubu może zostać każdy student, który kocha kino i pragnie o nim dyskutować. Chociaż seanse zazwyczaj rozpoczynają się około 23, rozmowy nierzadko trwają całą noc. Cena biletów jest odpowiednia na studencką kieszeń – jedynie 10 zł, jeżeli pokaże się legitymację. Przed seansem można wypić kawę na pobudzenie, a w czasie trwania dyskusji, posilić się kanapką. Wszystko całkowicie za darmo.

Tegoroczna edycja spotkań w ramach SNKF zainaugurowana została projekcją najnowszego filmu Małgośki Szumowskiej. „W imię...” to kontrowersyjna historia księdza, który zakochuje się w jednym ze swoich podopiecznych. W świetle pojawiających się ostatnio w mediach prawdziwych przypadków podobnych zachowań, film ten na pewno jest doskonałym pretekstem do dyskusji.

Wszyscy zainteresowani spędzeniem czwartkowego wieczoru w trochę inny sposób, powinni na bieżąco śledzić profil Studenckiego Nocnego Klubu Filmowego na Facebooku. Oprócz repertuaru na najbliższe spotkania oraz filmowych ciekawostek, znajdziecie tam także wiele konkursów, w których nagrodami są często bilety na seanse lub gadżety Kina Pod Baranami.

EWA SABLİK

Rozmowa z Krzysztofem Pawłowskim, rysownikiem

Historia rysowana

Krzysiek Pawłowski studiuje administrację i historię na UJ. Od jakiegoś czasu robi też grafiki dla „WUJ-a”. Rysowanie i historia to dwie pasje, które stara się połączyć. 13 listopada pokaże swoje prace na Niepokornych.



Skąd zainteresowanie właśnie rysunkiem i historią?

Mój dziadek był wszechstronnie uzdolniony. Jak byłem dzieckiem, to często razem coś rysowaliśmy. On i moja mama byli przewodnikami miejskimi po Krakowie, więc te rysunki od razu miały historyczne zabarwienie, a przy okazji było oczywiście mnóstwo opowieści. W liceum chodziłem na specjalne zajęcia pod opieką artystyczną Michała Bacy, znanego krakowskiego malarza-artysty, gdzie wiele nauczyłem się na własnych błędach. Mogłem porównać się z innymi. Dostawaliśmy jakiś temat, rysowaliśmy 3-4 godziny i w tym czasie nie było żadnych komentarzy. Dopiero kiedy praca była skończona, pan Michał przychodził i bezlitośnie krytykował różne rzeczy. To, co stamtąd wyniosłem, rozwijałem potem we własnym zakresie.

Dlaczego nie wybrałeś ASP albo innych studiów związanych z grafiką?

Pokonało mnie lenistwo. Miałem pomysł, żeby pójść na ASP, na grafikę albo malarstwo. Trzeba jednak było zrobić teczkę, która by do mnie nie wróciła, a mam tak, że proces twórczy u mnie trwa – przetwarzanie, domalowywanie itp. Nigdy nie jestem do końca zadowolony, nawet po 2-3 latach wracam do prac i coś w nich zmieniam.

Jaką techniką tworzysz, tylko kartka i ołówek?

Lepiej czuję się w tradycyjnych technikach. Może nie tylko ołówek, ale również węgiel oraz malarstwo akrylowe. Jest bardzo wdzięczne i dużo w tym robię. Mam tutaj możliwość błyskawicznego przemalowania, zatem przemalowuję po 100 razy. Rembrandt podobno też miał taką manierę, więc może

wcale nie jestem taki najgorszy. Jakiś czas temu zacząłem współpracę ze studium komputerowym Alrauna i wykonywałem tam grafiki. Zmusiło mnie to do rozwoju i porzucenia częściowo tradycyjnych technik, przetrzucia się na grafikę komputerową, czego wcześniej nie robiłem. Może wydzie nam tam nawet gra. Docelowo pracujemy nad RPG, a żeby wejść w klimat, postanowiliśmy zrobić małą strategię. Pracujemy nad nią od trzech miesięcy. Jest to historia fantasy w klimatach średniowiecznych.

W Twoich rysunkach powracają motywy z kresów wschodnich, m.in. Wilna i Lwowa. Dlaczego właśnie stamtąd?

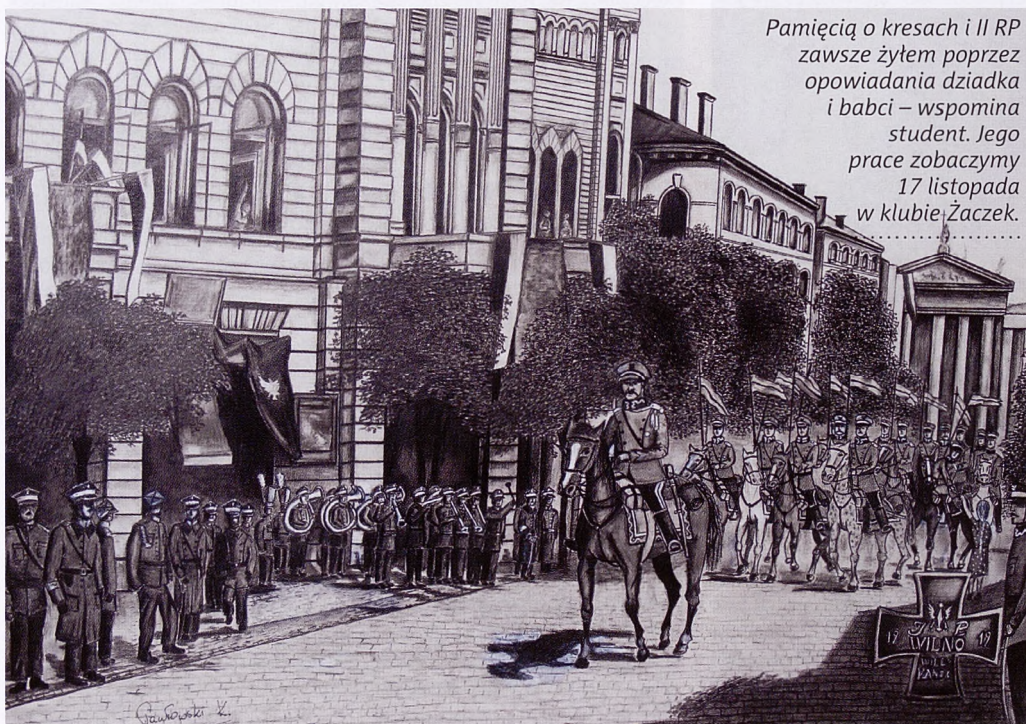
Wiąże się to z dziadkami od strony taty. Pochodzili ze Lwowa. W 1944 r. wyrzucono ich z miasta i ostatecznie trafili do Krakowa. Tą pamięcią o kresach i II RP za-

wsze żyłem poprzez opowiadania dziadka i babci, później też sam doczytywałem różne rzeczy. We Lwowie udało mi się być pierwszy raz rok temu, jednak tylko przez jeden dzień. Mogłem odwiedzić grób pradiadków i pozwedzać trochę miasto.

Sprzedajesz swoje dzieła?

Czasem tak. Kilka mam tylko dla siebie, ale zawsze mogę zrobić kopię. Dawniej były takie prace, z których byłem mniej zadowolony, więc chętniej je sprzedawałem. Nie były to zwykłe wygórowane ceny. Nigdy zresztą nie myślałem, żeby na tym zarabiać. Przede wszystkim daje mi to olbrzymią satysfakcję i przyjemność, a jak od czasu do czasu może przynieść pieniądze, to czego chcieć więcej?

Które z Twoich prac będzie można zobaczyć na Niepokornych?



Pamięć o kresach i II RP zawsze żyłem poprzez opowiadania dziadka i babci – wspomina student. Jego prace zobaczymy 17 listopada w klubie Żaczek.

Na pewną będą dwie grafiki – Opera Lwowska oraz Wjazd Oddziałów Polskich do Wilna. Operę rysowałem kilkakrotnie, choć po pierwszym razie stwierdziłem, że nigdy więcej, ze względu na ilość detali. Wjazd do Wilna inspirowany jest kilkoma zdjęciami. Sam rzut ulic bardzo mi się spodobał. Jest zwieńczony katedrą, jednym z najbardziej znanych zabytków. Połączyłem rzut ulicy z kontekstem historycznym. Tamtędy faktycznie był wjazd, choć w rzeczywistości w odwrotną stronę, w stronę katedry. Chciałbym też pokazać, że robię coś poza historią i rysunkiem, więc może będą jakieś moje obrazy akrylowe. Jak zdecyduję, że nie jest taki beznadziejny, to może będzie to ten najnowszy – górski pejzaż, Zawrat – przeniesiony na płótno z własnego zdjęcia. Nie chciałbym jednak składać żadnych deklaracji, bo mam kilka pomysłów, które są bardzo czasochłonne.

ROZMAWIAŁ MATEUSZ WISKULSKI

Wystawa prac Izabeli Chmieleńskiej-Zbrożek

Portrety kobiet w Collegium Maius

Człowiek, jego osobowość, wypisane na ludzkich twarzach emocje i stany ducha. To tematyka, jaką od lat porusza w swych obrazach krakowska malarka Izabela Chmieleńska-Zbrożek. Uroczysty wernisaż wystawy prac artystki odbył się 4 października w podziemiach Collegium Maius.



Wernisaż rozpoczęło przemówienie, w którym artystka przypomniała i wyjaśniła problematykę swych prac, opowiedziała o inspiracjach. Nie zabrakło wielu ciepłych słów i szczerych podziękowań. Głos zabrał obecny na otwarciu wystawy JM Rektor UJ prof. Wojciech Nowak, dla którego ekspozycja niesie znaczenie szcze-

góle. Jak się bowiem okazało, jedną ze sportretowanych dziewcząt jest córka naszego Rektora. W swojej twórczości Pani Izabela skupiła się na portrecie – niewątpliwie jednej z trudniejszych form artystycznego wyrazu. Od lat wykorzystuje te same techniki – olej na płótnie oraz rysunek. Nie eksperymentuje, ale wiernie, niemal uparcie, two-

rzy dzieła, idąc wytyczoną i jasną ścieżką. Jej obrazy, a wśród nich te które do 1 grudnia można oglądać w podziemiach Muzeum Jagiellońskiego, to portrety młodych dziewcząt lub kobiet grających na instrumentach oraz ujęcia różnorodnych kwiatów i roślin. Obrazy artystki są proste, subtelne, prawie eteryczne. Jednak dzięki temu poruszają

i dają do myślenia. Patrząc na nie, pragniemy poznać nie tylko sportretowanego człowieka, ale swoje własne wnętrza. Twórczość Pani Izabeli pokazuje, że nawet w niesprzyjających tradycyjnemu malarstwu czasach, świadomość i konsekwencja w obranym kierunku, owocują czystym artystem.

KATARZYNA KOŁODZIEJ

Wystawa w Instytucie Socjologii

Bezdomni – tacy sami

„Terra Incognita” to projekt stanowiący wystawę fotografii, których bohaterami są osoby bezdomne z interesującymi pasjami i pomysłem na życie. Autorami zdjęć są pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie, którzy jednocześnie są pomysłodawcami przedsięwzięcia.

Wystawa składa się z dwóch części. Pierwsza przedstawia portrety osób bezdomnych wraz z ich hobby. Natomiast druga to zdjęcia z dwóch perspektyw: osoby bezdomnej i mającej dom. Główny cel projektu to przełamanie stereotypów na temat zjawiska bezdomności. Założeniem organizatorów jest ukazanie szerszej publiczności bezdomnych, jako ludzi godnych uznania i zainteresowania, którym warto pomóc i przede wszystkim obdarzyć zaufaniem. – Przedstawiamy tych ludzi, którzy mają talent i pasję. Niestety często osoby bezdomne kojarzą się nam z ludźmi, którzy nie radzą sobie w życiu, przesiadują na ławkach i są uzależnieni. Nasi bohaterowie nie są inni, a są tacy jak my – wyjaśniła jedna z organizatorek projektu.

Otwarcie wystawy miało miejsce 14 października w Instytucie Socjologii UJ, którego dokonał dr hab. Marcin Lubaś, dyrektor jednostki. Wśród zgromadzonych gości znaleźli się bohaterowie zdjęć. Jeden z nich zaprezentował swoją twórczość poetycką, dziękując ze wzruszeniem za zainteresowanie i uwagę. – Pozostaje nam cieszyć się, że ktoś dostrzega nasz problem, który naprawdę istnieje w świadomości społeczeństwa, a nie w nas samych – usłyszeliśmy. Projekt „Terra Incognita” można oglądać w głównym korytarzu Instytutu Socjologii UJ do 31 grudnia.

ALICJA SZYRSZEŃ

Szukamy Niepokornych!

„WUJ” od sześciu lat patronuje imprezie Niepokorni, która odbywa się cyklicznie w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). Chcemy dać szansę studentom UJ, aby zaprezentowali swoją twórczość. Dlatego szukamy na naszej uczelni artystów – muzyków, malarzy, fotografów i reprezentantów innych dziedzin sztuki.

Pokażcie swoją twórczość w ramach Niepokornych! Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem e-mail „WUJ-a” wuj.redakcja@gmail.com. W temacie wiadomości proszę wpisać „Niepokorni – współpraca”.

Niepokorni to cykl imprez w krakowskim klubie studenckim Żaczek, który ma zaprezentować publiczności akademickiej twórczość ludzi odważnych, nie płynących głównym nurtem sztuki, często odstających od ogólnie przyjętej normy. Chcemy postawić na tych, którzy są w kolorowej awangardzie społeczeństwa oraz tych, którzy siedząc w kącie, nie zwracając niczyjej uwagi, tworzą rzeczy, które mogą zmienić bieg historii. Stawiamy bardziej na alternatywę niż główne nurty. Na każdym koncercie obok gwiazdy wieczoru prezentują się mniej znani artyści. Chcemy dawać szansę przede wszystkim studentom krakowskich uczelni, ale też innych z całej Polski... i świata. W ramach cyklu, raz w miesiącu organizowane są koncerty znanych i mniej znanych muzyków, wernisaże fotografii i malarstwa. Na Niepokornych grali m.in. Muchy, Lao Che, Voo Voo, Loco Star, Pustki, Dick4Dick, Peter J. Birch, Żywiołak, Masala, Czesław Śpiewa (na zdjęciu), Pustki i CeZik.

MATEUSZ WARZYNOWICZ

Wspomnienia absolwentów UJ

Rozmowa z reżyserem Marcinem Krzyszałowiczem

Autor zajmujących historii

Najlepiej czuje się w swoim ogrodzie, docenia nagrody, ale nie przywiązuje się do sukcesu, bo – jak twierdzi – to niebezpieczne. Uważa, że film to sztuka prymitywna, oparta na prostych zasadach. Marcin Krzyszałowicz, reżyser i scenarzysta w rozmowie z dziennikarką „WUJ-a” opowiada o studiach psychologicznych na UJ, scenariopisarstwie, pracy w telewizji i najnowszym filmowym projekcie.

Czy jako dziecko marzył Pan o tym, aby zostać reżyserem filmowym?

Jako dziecko tak, ale potem, ku zadowoleniu moich rodziców, zacząłem myśleć bardziej konkretnie o przyszłości i porzuciłem artystyczne fantazje na rzecz psychologii i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dlaczego psychologia?

Bo dobrze otwiera oczy na świat i nasze miejsce w nim. A poza tym może być wstępem do robienia czegoś konkretnego, bardziej świadomego. Psychologia to świetna baza do dalszych poszukiwań w życiu. Przez pierwsze trzy lata studiów traktowałem ją bardzo poważnie. Chciałem pracować jako psycholog, ale sprawy potoczyły się inaczej i wróciłem do moich fantazji. Żeby je urzeczywistnić, postanowiłem zdawać na uczelnię artystyczną. W ten sposób porzuciłem mieszczańskie perspektywy i rozpocząłem żywot daleki od uniwersyteckiej stabilizacji. Ale, koniec końców, chyba wyszło mi to na zdrowie. W każdym razie jestem szczęśliwy z mojego wyboru.

Jak Pan wspomina studia na UJ?

Bardzo dobrze wspominam Uniwersytet Jagielloński. Kapitał radości, swobody i wolności w aurze, jaką stwarza UJ to coś bezcennego dla każdego człowieka. Odnoszę się do tych wspomnień z szacunkiem i sentymentem, bo to była przyjemność połączona z możliwością pobierania wiedzy w miejscu szczególnym dla każdego Polaka, bo to w końcu Alma Mater. Studia to też świetna okazja, żeby poznać ludzi, otworzyć się na świat i zakosztować życia.

Czy wiedza zdobyta na psychologii przydała się w szkole filmowej w Łodzi i czy dostrzegają Pan jakieś związki pomiędzy psychologią a reżyserią?

Tak, jednak nie pamiętam czy kiedykolwiek w życiu w jakiś dosłowny sposób odwoływałem się do wiedzy psychologicznej. Raczej były to takie ruchy oparte na intuicji i instynkcie. Wspomaganie się w swoich wyborach życiowych bądź zawodowych rodzajem trzeciego oka, nosa. Należy wiązać to z doświadczeniem życiowym a nie psychologią.

Jest Pan scenarzystą. Pisał Pan też wiersze i opowiadania. Jakie cechy powinien mieć dobry pisarz?

Wszyscy filmowcy marzą, aby w jakimś momencie życia związać swoje losy z dobrym pisarzem. Z kimś kto zagwarantuje, że będziemy mieli do czynienia z dobrym scenariuszem, który podczas realizacji będzie sprawiał tylko przyjemność a nie kłopoty. Mam wymarzony obraz partnera, z którym mógłby toczyć twórczy dialog, a także pojedynek. Uważam, że ktoś kto zajmuje się literaturą na potrzeby kina powinien myśleć przede wszystkim elementami anegdoty filmowej i narracji. Liczy się fabuła, bohater, konflikt. Patrząc kategoriami scenariopisarstwa, są tu mile widziane pewne przymioty. Takie, jak umiejętność powoływania do życia ciekawych, intrygujących postaci, które robią coś mniej lub bardziej oryginalnego i wyrazistego. Jest to kanwa, która daje gwarancję, że wokół tego można stworzyć interesującą opowieść. Niestety dziś mamy z tym problem, jest kryzys powieści i narracji. Dużo łatwiej ludziom przychodzi drażnienie meandrow

duchy ludzkiej w sposób literacki i opisowy. Film to sztuka prymitywna i wymaga prostych zasad i reguł. Można je łamać, ale najpierw trzeba je znać. Język jest wymyślny i trzeba tylko w ramach niego opowiadać zajmujące historie. To jest nasze zadanie, jako twórców filmowych. I nie można zastrzekać się swoją indywidualnością, wrażliwością, bo to nie jest malowanie obrazu bądź pisanie wiersza. Robienie filmu wiąże się z wysokimi funduszami, nie naszymi. Ludzie, którzy robią kino wydają nie swoje pieniądze i to jest ogromna odpowiedzialność. Dlatego najistotniejszy jest scenariusz, który wprowadza porządek myślowy.

Który etap pracy nad filmem daje Panu największą satysfakcję?

Każdy jest inny, natomiast wszystko rodzi się od kartki papieru. Scenariusz powinien być tak precyzyjny jak przyszły film, który zamierzamy zrealizować. Dochodzi do prostego procesu przełożenia obrazów, myśli, fantazji na konkret i porządek zdań. I w tym porządku możemy odnaleźć sporo radości dla siebie. Uważam, że na 120 stronach możemy zrobić wszystko z bohaterami, ich problemami i jakąś sensacją towarzyszącą ich losom. To jest tak naprawdę kino. Jeśli scenariusz jest dobrze napisany to wszyscy współpracownicy od operatora poprzez scenografa, kostiumografa, kompozytora i aktorów czytają film i przed ich oczami wyświetla się filmowy konkret. Jeśli coś jest dobrze napisane, to oszczędza się czas na późniejsze dyskusje. Praca na planie jest trudna, ale jest to też moment wielkich emocji, radości i pozytywnych sił. Jednakże musi to być konsekwencją tego, co wcześniej zaistniało na papierze.



Film „Obława” zdobył Srebrne Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, nagrodę Polskiej Akademii Filmowej – Orzeł oraz Krakowską Nagrodę Filmową w wysokości 100 tys. USD na festiwalu Off Plus Camera w Krakowie.

Zajmował się Pan reżyserowaniem seriali. Dopuszcza Pan możliwość powrotu do telewizji?

Tak, dlatego że życie czasem różnie się układa. Wówczas jesteśmy zmuszeni, aby odłożyć marzenia na bok i zweryfikować swoje umiejętności zawodowe. Bycie reżyserem to nie tylko realizacja uduchowionych projektów, ale też rzeczy na zamówienie. Istota polega na nastawieniu, z jakim wykonuje się tego typu pracę. Wszystko może być inspirujące. Praca w serialu jest okazją do spotkań często ze świetnymi artystami, których też przynęcało do tego miejsca życia, prozaiczna potrzeba. Dlatego



– Bardzo dobrze wspominam Uniwersytet Jagielloński. Kapitał radości, swobody i wolności w aurze, jaką stwarza UJ to coś bezcennego dla każdego człowieka. Odnoszę się do tych wspomnień z szacunkiem i sentymentem, bo to była przyjemność potążona z możliwością pobierania wiedzy w miejscu szczególnym dla każdego Polaka, bo to w końcu Alma Mater – wspomina reżyser.

telewizja to również pewnego rodzaju konfrontacja twórcza i nie można się na nią obrażać. Trzeba tylko uważać, żeby nie zabrakło nam ona zbyt wiele czasu, bo wtedy może nastąpić nieuchronne przesunięcie akcentów z autora na rzecz telewizyjnego wyrobnika. A to drugie, na dłuższą metę bywa niebezpieczne.

Pana ostatni film zdobył wiele nagród. Czy każde z tych wyróżnień traktuje Pan indywidualnie, czy wszystkie są potwierdzeniem tego, iż „Obława” jest świetną produkcją?

W sztuce wszystko jest względne. To co jednym wydaje się wybitne, dla innych jest przeciętne. A z nagrodami bywa tak, że raz są, a raz ich nie ma – proste. Dlatego zbyt przywiązywanie się do sukcesu nie ma sensu, bo można przestraszyć się ryzyka nowych poszukiwań i eksperymentów. A taka

asekuracja, to dla każdego twórcy koniec. Nie zmienia to oczywiście przyjemnej postaci rzeczy, że każda nagroda jest bezcenna, choćby tylko dlatego, że jest jakimś potwierdzeniem dla nas.

O czym opowiada Pana najnowszy projekt?

„Pani z przedszkola” nie ma związku z losem czy inną martyrologią. To po prostu nieco przewrotna historyjka o ludziach i miłości, czyli mały płodozmian. Bardzo wierzę w ten projekt, mam też nadzieję, że dowiem się czegoś o sobie w trakcie jego realizacji. Krótko mówiąc: krytycy spodziewają się czegoś z grubej rury, a tu przedszkole. Tak właśnie rozumiem zasadę artystycznego eksperymentu – być zawsze w kontrze wobec oczekiwań. Jak mam coś obiecać jednym zdaniem, to powiem: Karolina Gruszka, jako pani z przedszkola na pewno podniesie nam

ciśnienie, i to bez względu na orientację seksualną.

Urodził się Pan i mieszka w Krakowie. Jakie są Pana ulubione miejsca w rodzinnym mieście?

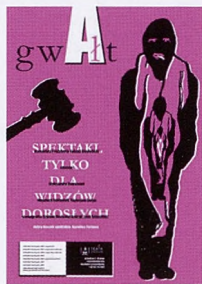
Od kiedy założyłem rodzinę i oswoiłem pewną przestrzeń wokół siebie, to przestałem bywać w różnych miejscach w Krakowie. Muszę przyznać, że w moim ogródku, ścinając trawę czuję się świetnie. Oczywiście mam sentyment do kilku miejsc, a takimi bez wątpienia są okolice V LO na ul. Studenckiej. To właśnie tam przez cztery lata miałem okazję nasycić się atmosferą intelektualno-krakowsko-artystyczną. Tam, można powiedzieć, wszystko się zaczęło.

ROZMAWIAŁA: ALICJA SZYRSZEŃ

MARCIN KRZYSZTAŁOWICZ

(ur. w 1969 r. w Krakowie) – reżyser i scenarzysta. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Za szkolną etiudę „Coś mi zabrakło” otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera na Międzynarodowym Festiwalu Studenckim w Nowym Jorku. Reżyserował seriale „Egzamin z życia”, „BrzydUla” i „Na Wspólnej”. Jego ostatni film „Obława” zdobył Srebrne Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, nagrodę Polskiej Akademii Filmowej – Orzeł oraz Krakowską Nagrodę Filmową w wysokości 100 tys. USD na festiwalu Off Plus Camera w Krakowie.

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Teatr

Pogwałcone namiętności

„Gwałt” to najnowsza propozycja Teatru Odwróconego Czysta ReForma. Tym razem reżyserią zajęą się Łukasz Krzeminski, znany z ról w ich wcześniejszych spektaklach – „nocdzieńsen” i „Jan Maciej Karol Wścieklica”.

W przedstawieniu bierzemy udział już od momentu przekroczenia progu teatru. Wita nas sędzia, każe zająć miejsca i tak stajemy się jednym z ławników. Wkrótce weźmiemy udział w pewnej specyficznej rozprawie, dotyczącej „gwałtu zwrotnego”. Wysoki Sąd to uosobienie biurokracji. Każdy wniosek potrafi sam złożyć, przyjąć, rozpatrzyć i zaakceptować lub odrzucić. W dodatku od początku daje się zauważyć, że łączą go dość dwuznaczne stosunki z protokolanką. Oskarżony zaś próbuje logicznie wyjaśnić, że tak naprawdę jest niewinny. To tylko zarys historii, bo sytuacja cały czas się zmienia. Podobnie bohaterowie, niepozbawieni wad, a jednak budzący naszą sympatię.

Spektakl jest lekki i przyjemny w odbiorze, ma wiele elementów humorystycznych. Stawia jednak przed widzem ważne pytania, wobec których nie da się przejść obojętnie. Cóż nam po kolejnych, nowych prawach, nawet tych, które teoretycznie mają sprawiać, że będzie się lepiej żyło. Czy w ten sposób nie występujemy przeciw własnej naturze, nawet tej niezbyt doskonałej? Czy możemy ograniczyć swoje uczucia?

Aktorzy CzystejReFormy stworzyli charakterystyczne i niezapomniane role (Aleksandra Kowalczyk nawet trzy!). Teatr działa w systemie „pay what you want”, czyli po każdym spektaklu płacimy tyle, ile uważamy, na ile nam się podobał. Ich nowa siedziba znajduje się przy ul. Smoleńsk 22.

MATEUSZ WISKULSKI

„GWAŁT”, SCEN. I REŻ. ŁUKASZ KRZEMIŃSKI,
OBSADA: RADOŚŁAW SOŁTYS, ALEKSANDRA
KOWALCZYK, WOJCIECH SUKIENNIK. PREMIERA:
29 IX 2013. NAJBLIŻSZE SPEKTAKLE: 19 XI, 20 XI,
29 XI, 30 XI.



Film

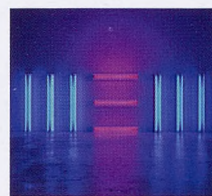
Sposób przetrwania

Bohaterowie filmu – dr Ryan Stone i Matt Kowalsky to astronauta, którzy udają się na misję serwisową w kosmos, aby naprawić uszkodzony teleskop Hubble’a. Nieprzewidziane okoliczności burzą jednak ich plany, a walka o stan urzędnika przeradza się w walkę o życie.

W trakcie misji ich wahadłowiec 600 km nad naszą planetą zostaje zniszczony przez szczątki satelity komunikacyjnego, zabijając pozostałych współpracowników. Bohaterowie zostają pozbawieni kontaktu z Centrum Lotów Kosmicznych i są zdani jedynie na siebie, by przetrwać i powrócić na Ziemię. Po jednej z polskich produkcji nasuwa się pytanie: czy dwójka aktorów wystarczy, by opowiedzieć ciekawą historię i czy minimalizm w scenariuszu jest drogą do sukcesu? Gwiazdorska obsada Sandry Bullock i George’a Clooney’a jest dowodem na to, że czasami mniej znaczy więcej. Natomiast minimalizm scenariusza skupia uwagę widza na detalach. Niewątpliwym plusem są także efekty specjalne wprowadzające odbiorcę w głębię ruchomego obrazu na dużym ekranie. Trzeba przyznać, że oglądanie tego filmu w 2D, w domowym zaciszu byłoby po prostu bezcelowe. Dylematy głównej bohaterki, która musi wybierać pomiędzy uporem, a kapitulacją mogą stać się przyczyną istotnych rozważań. Jak żyć kiedy nie da się odnaleźć drogi na skróty? Skąd czerpać siły, gdy już nie ma czym oddychać? I czy istnieje jakaś granica, po przekroczeniu której warto się poddać, gdy myślimy, że gorzej już być nie może? Fikcyjna historia tej misji zbliża nas do rzadko poruszanej w kinach tematyki podróży we wszechświecie. To opowieść o walce z własnymi słabościami, marności człowieka wobec niezmierzonej przestrzeni wszechświata i racjonalizacji własnych wyborów, pośród często skrywanych motywów. Brak przepychu działa na emocje widza. Film imponujący w swej prostocie.

JOANNA PAWLIK

GRAWITACJA,
REŻ. ALFONSO CURAÓN, 2013, USA



Muzyka

Stary nowy Beatles

Jeśli zastanowić się nad żywymi legendami muzyki popularnej, Sir Paul McCartney jest niewątpliwie jedną z pierwszych osób, jakie przychodzą na myśl. Był członkiem najpopularniejszego zespołu w historii, odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego piosenkarz, kompozytor i multiinstrumentalista nie próżnuje mimo przeszło siedemdziesiątki na karku. Odświeża przeboje Beatlesów podczas tras koncertowych i bierze czynny udział w życiu publicznym. Jakby tego było mało, wydał właśnie dwudziesty czwarty solowy album.

Okładka zainspirowana twórczością artysty Dana Flavina i tytuł „New” są jasnym komunikatem – Paul chce dać do zrozumienia, że nie „zdziażdżał” i nie zamierza ograniczać się do odcinania kuponów od dawnych sukcesów. Jednocześnie doskonale zdaje sobie sprawę, że do końca życia (a pewnie i po nim) będzie kojarzony głównie z grupą The Beatles. Świadomy trendów we współczesnej muzyce popularnej, postanowił wypróbować wypracowany z Beatlesami przepis na przełom drugiej dekady XX wieku.

Energia, dyskretny flirt z elektroniką, różnorodność utworów oraz pobrzmiwający wyraźnie beatlesowski sznyt to główne cechy „New”. Piosenkom o stadionowym potencjale towarzyszą spokojne kompozycje przywodzące na myśl album „Ram” nagrany przez Paula w 1971 r. z ówczesną żoną Lindą. Z kolei śmiałość w eksperymentowaniu doprowadza niekiedy do wpadania w brzmienia zespołu Nine Inch Nails. Częściej jednak ogranicza się do lekkich gitarowych przesterów.

Z The Beatles McCartney zaczerpnął to, co najlepsze – prostym, wdzięcznym tekstem i chwytliwym refrenem towarzyszy charakterystyczne współbrzmienie pianina i perkusji oraz, rzecz jasna, chórki. I szkoda tylko, że Paulowi nie wtórują Lennon, Harrison i Ringo Starr.

KAJETAN OWCZAREK

PAUL MCCARTNEY,
„NEW”, HEAR MUSIC, 2013

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

Historia z krainy bez kin

W Arabii Saudyjskiej szanujące się dziewczynki nie mają rowerów. Jazda na rowerze – matka głównej bohaterki powtarza miejscowy mit – powoduje bezpłodność. Dziewczynki nie noszą też podartych tramppek i nie słuchają rockowej muzyki.

Natomiast Wadjda, grana przez urzekającą Waad Mohammed, dziesięcioletnia mieszkanka Rijadu, uczennica tradycyjnej szkoły dla dziewcząt, nie lubi zasad. Żeby dostać wymarzony rower, który z biegiem filmu staje się symbolem wolności i niezależności, gotowa jest na wiele – nawet, jeśli trzeba będzie z pamięci recytować wersety Koranu.

„Dziewczynka w trampkach” to pierwszy film fabularny w całości nakręcony w Arabii Saudyjskiej, kraju bez kin. Poprzez prostą historię uchyla rąbka tajemnicy, wprowadza widza tam, gdzie zwykle publika nie ma wstępu – do świata kobiet w kulturze zdominowanej przez religijne zakazy i zasady. Na co dzień ciche i prawie niewidzialne kobiety w filmie saudyjskiej reżyserki odzyskują głos i poprzez dwie główne bohaterki, Wadjdę i jej matkę, opowiadają o tym, co trudne: braku wolności słowa i wyboru, poligamii i pozycji kobiety w hierarchii społecznej.

Reżyserka, Haifaa Al-Mansour, pierwsza pochodząca z Arabii Saudyjskiej kobieta tworząca filmy, świat kina poznawała poprzez oglądanie w dzieciństwie kasety wideo. W wywiadach przyznaje, że odważna, uparta i buntownicza Wadjda przypomina nieco ją samą. Nie zrażają jej oskarżenia o brak szacunku dla religii, nie odstraszył też fakt, że sceny „Dziewczynki w trampkach” kręcić musiała ukrywając się w vanie, z aktorami porozumiewając się poprzez walkie-talkie. I choć jej najnowszy film nie jest w Arabii Saudyjskiej pokazywany, a sama artystka nie cieszy się tam uznaniem, to dla wielu Wadjda i Haifaa, dwie zdeterminowane kobiety, są znakiem powoli nadchodzących zmian.

EWA KLEWAR

„DZIEWCZYŃKA W TRAMPKACH”,
REŻ. HAIFAA AL-MANSOUR, NIEMCY,
ARABIA SAUDYJSKA 2012



Muzyka

Futurystyczne retro

Janelle Monáe, ciemnoskóra amerykańska wokalistka i performerka, po raz trzeci serwuje słuchaczom elektryzującą mieszankę funku, r&b i tanecznego rocka. Słowo „elektryzująca” pada nieprzypadkowo w kontekście zamysłu, jaki artystka realizuje od początku kariery. Fascynacji przerysowaną, komiksową wizją przyszłości zaczerpniętą z pierwszej połowy XX wieku, Monáe dała już wyraz, wydając krążki o znaczących tytułach – EP „Metropolis” (2007) i LP „The ArchAndroid” (2010).

Nowym albumem „The Electric Lady” Janelle wnosi powiew świeżości w ożywioną dokonaniem Franka Oceana i Miguela scenę r&b. Jest oczywiście świetną, charyzmatyczną wokalistką, ale to rola demiurga, wprowadzającego w życie przemysłowy koncept wyróżnia ją na tle współczesnych popowo-soulowych artystów.

Niepowtarzalną atmosferę najnowszej płyty artystka buduje przenosząc potańcówkę z lat 50. w nieokreśloną przyszłość, pełną statków kosmicznych i robotów. Obok lekkich rock’n’rollowych i funkowych kawałków znalazło się miejsce dla poważniejszych, mocnych soulowych utworów. Są doskonale napisane i skomponowane – Monáe równie przekonująco rozkręca imprezę, co przeżywa sercowe rozterki. Pomysłowe dopełnienie szesnastu piosenek stanowią liczne przerywniki. „Elektrycznym uwerturem”, przypominającym niekiedy muzykę z filmów Felliniego, towarzyszy audycja undergroundowego radia przyszłości, na antenie którego przeżabawny DJ Crash Crash lansuje przeboje droidów, wykonywane, rzecz jasna, przez samą Janelle.

Prince, Erykah Badu, Solange i Miguel – na „The Electric Lady” Monáe zaangażowała do współpracy imponującą plejadę osobistości r’n'b. Absolutnie zasłużona na ich uwagę i szacunek, dowodząc tym samym swojej nieprzeciętnej fantazji i talentu.

KAJETAN OWCZAREK

JANELLE MONÁE,
„THE ELECTRIC LADY”, BAD BOY, 2013



Film

Czy obcy są wśród nas?

Inwazja obcych wydaje się być jednym z najbardziej oklepanych tematów. Każdy wie, że kosmici są mali, zieloni, mają duże głowy i mówią po angielsku. Zaskakujący jest fakt, że reżyserzy wciąż mają świeże pomysły na poruszenie tego problemu.

Planeta Ziemia. Bliżej nieokreślona przyszłość. Ludzkość została zniewolona przez Dusze, istoty doskonałe – dobre, niewinne i ufnie. Lecz czy na pewno? Każda z nich potrzebuje żywiciela – człowieka, którego ciało kontroluje i od którego jest całkowicie zależna. Jednak nie wszystko idzie zgodnie z planem.

Dusza imieniem Wagabunda ma dostęp do wspomnień Melanie (Saoirse Ronan), której ciało zajmuje. Dzięki tej możliwości Dusza otrzymała specjalne zadanie. Ma odkryć, gdzie ukrywają się „buntownicy” – jedni z ostatnich wolnych ludzi.

We wspomnieniach pojawia się imię Jared (Max Irons). Kto to jest? Dlaczego Wagabunda czuje intensywność uczucia, jakim obdarza go Melanie? Czy siła prawdziwej miłości stanie się lekarstwem na zbliżającą się zagładę? Czy jest nadzieja na odzyskanie wolności?

„Intruz” powstał na bazie książki Stephenie Meyer o tym samym tytule. Nie jest to kolejna cikliwa opowieść dla nastolatka o masochistycznym wampirze i nieporadnej życiowo bohaterce. Jest to opowieść o walce do końca świata, bez względu na szanse wygrania, o miłości, która pokonuje wszelkie przeciwności losu oraz o zaufaniu, bez którego ludzkość nie przetrwałaby w żadnym środowisku.

ANITA ŻUREK

„INTRUZ”,
REŻ. ANDREW NICCOL, 2013, USA

Fotoreportaż

Remont Collegium Novum UJ. Sierpień-wrzesień 2013.

Zdjęcia: Lucjan Kos

